IZABELA DURAJ-NOWOSIELSKA

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

O (tajemniczej) roli intencjonalnego działania w zdaniach z przysłówkiem *przypadkiem*

Słowa kluczowe: agentywność, działania, intencjonalność, modyfikator intencjonalności, *przez przypadek*, *przypadkiem*, przypadkowość, przysłówek, semantyka przysłówków

Chcąc opisać znaczenie przysłówka *przypadkiem*, podobnie jak znaczenie wyrażen *to przypadek*, *że_* czy *przez przypadek*, myślimy przede wszystkim o „zbieżności” jakichś zdarzeń i być może nie widzimy potrzeby, by odwoływać się w tych objaśnieniach do pojęć związanych z agentywnością. Dwie znane mi analizy semantyczne słowa *przypadkiem* – M. Grochowskiego 2009 i A. Bogusławskiego 2009 – istotnie nie zawierają żadnych odniesień do sfery działaniowej: M. Grochowski koncentruje się na „niewytłumaczalności” i „nieprzewidywalności” zdarzenia, zaś A. Bogusławski pisze o „czystej koincydencji” zdarzeń, sprowadzającej się do *w y ł ą c z n e j* wiedzy o ich koniunkcji (wykluczającej zatem wiedzę na temat tych zdarzeń *i n n ą* niż wiedza o każdym z nich z osobna, czyli po prostu wykluczającej wiedzę o jakichkolwiek zależnościach kauzalnych w obrębie tych zdarzeń)¹.

¹ Chodzi przy tym o wiedzę „obiektywną”, a więc o samo istnienie tych zależności, a nie – jak to wynika z analizy M. Grochowskiego – o wiedzę podmiotu. Zob. krótką dyskusję na ten temat w: Duraj-Nowosielska 2013.

Jak się jednak okazuje, mimo iż w podstawowej reprezentacji treści tego wyrażenia najwyraźniej można się obejść bez pojęć z dziedziny agentywności, to odniesienie do agensów i ich działań w tajemniczy sposób (tajemniczym *zbiegiem okoliczności*?) zdaje się nieustannie tutaj powracać – począwszy od tego, że *przypadkiem* najczęściej zachowuje się w zdaniach jak typowy modyfikator intencjonalności działania (upodabniając się tym samym do *niechcący*, *nieświadomie*...), poprzez fakt, że w pewnych kontekstach funkcjonuje na poziomie metatekstowym, wskazując na działanie mowne nadawcy, a skończywszy na przypuszczeniu, że jeśli o jakichkolwiek zdarzeniach zachodzących w świecie można orzec, że są od siebie rzeczywiście niezależne, tj. w żaden sposób kauzalnie niepowiązane, to jest tak dlatego, że coś tę niezależność umożliwia, a tym czymś będą właśnie działania. Te trzy wątki będą dalej rozwijane – przy czym nie twierdzę, że relacja pojęcia „przypadku” (realizowanego w konkretnych jednostkach językowych) do sfery agentywnej jest oczywista i łatwa do wyjaśnienia, przeciwnie: wydaje się kryć w sobie wiele tajemnic, ale to tylko wzmacnia naszą ciekawość.

Mam nadzieję, że poniższe rozważania rzucą trochę światła na te problemy, a przebiegać będą według następującego planu: najpierw krótko zatrzymamy się przy tym, jak najogólniej można rozumieć pojęcie „przypadku”, tj. co mają ze sobą wspólnego takie wyrażenia jak *to przypadek*, *że*, *przypadkiem*, *przypadkowo* czy *przypadkowy* (p. 1). Następnie (p. 2) postaram się pokazać, w jaki sposób, nieraz dość niespodziewanie, „przypadkowość” orzeczona w zdaniu kieruje nas w stronę (hipotetycznych) działań jakichś agensów (niekoniecznie wskazanych wprost). Na koniec (p. 3) zaryzykuję część interpretacyjną, w której spróbuję odpowiedzieć na pytanie, co może się kryć za postulowanym tu regularnym odniesieniem zdań z *przypadkiem* do pojęcia agentywności.

1. Wyrażenia oznaczające „przypadkowość” w zdaniach języka polskiego

Przyjmuję, że jednostki takie jak *przypadkiem*, *to przypadek*, *że*, *przypadkowo*, *przypadkowy*, *przez przypadek* mówią w pierwszej kolejności o *n i e z a l e ż n o ś c i* jakichś wskazanych zdarzeń². Tak więc jeśli mówimy

² Jak wspominałam, na tę „niezależność” kładzie nacisk w swej eksplikacji A. Bogusławski (2009), z tym, że zdarzenia p i q mają u tego Autora inną interpretację, niż to

na przykład: *to przypadek, że (zdarzyło się) p i q*, mówimy tym samym, że p i q zaszły *niezależnie* od siebie. Tę „niezależność” można wyrażać różnymi sposobami (jest to sprawa samej eksplikacji, której w tym miejscu nie będę szczegółowo dyskutować); roboczo proponuję ją wyrazić w formule kontrfaktywnej, jak sądzę – trafiającej w samo sedno, aczkolwiek w samej eksplikacji (przez swoją złożoność semantyczną) prawdopodobnie będzie ona mało przydatna. Mówiąc zatem, że p i q zdarzyły się *niezależnie* od siebie, mówimy zarazem, że:

p zdarzyłoby się, gdyby nie zdarzyło się q
i q zdarzyłoby się, gdyby nie zdarzyło się p
(przy założeniu, że pozostałe okoliczności pozostają bez zmian).

W zdaniach można różnie wyrażać owe niezależne zdarzenia p i q. W podstawowej sytuacji będą one wyrażone *wprost i symetrycznie*. Zdanie:

(1) To przypadek, że Zosia i Marysia chodziły do tego samego przedszkola

w oczywisty sposób nas informuje, że gdyby Zosia nie chodziła do przedszkola P, Marysia by tam (i tak) chodziła, i gdyby Marysia nie chodziła do przedszkola P, Zosia by tam (i tak) chodziła (przy pozostałych okolicznościach bez zmian). Podobnie zdanie:

(2) Nelson Mandela i Desmond Tutu przypadkiem urodzili się na tej samej ulicy Soweto

jest proponowane tutaj: p jest tam przywołanym w zdaniu zdarzeniem (tzw. *narrandum*), a q wskazuje na resztę zdarzeń (*residuum*), podczas gdy ja zakładam, że nadawca przywołuje jakieś wskazane p i q, ewentualnie – jak zobaczymy dalej – jakieś p (*narrandum*) w odniesieniu do wybranego, upodrządnionego składniowo (bądź w ogóle domyślnego) q (*relatum*). Hipotetyczne wzięcie pod uwagę wszystkich okoliczności (kiedy *relatum* = *residuum*) byłoby wówczas szczególnym wypadkiem q. O tych różnicach interpretacyjnych mówię w cytowanym artykule Duraj-Nowosielska (2013).

implikuje, że gdyby Nelson Mandela nie urodził się na ulicy U, Desmond Tutu (i tak) by się tam urodził, i gdyby Desmond Tutu nie miał się urodzić³ na ulicy U, Nelson Mandela (i tak) by się tam urodził.

P i q mogą być też wyrażone w zdaniu *niesymetrycznie*, kiedy „przypadkowość” zajścia orzeka się o pewnym podstawowym zdarzeniu (p) w o d n i e s i e n i u do jakiegoś innego zdarzenia q (nawiązując do pojęć A. Bogusławskiego [zob. przypis 2], w [2013] nazywam je odpowiednio – *narrandum* i *relatum*). Tego rodzaju zdania, z upodrzednionym zdarzeniem q, wskazują co prawda bezpośrednio na relację jednostronną, ale relacja odwrotna również jest w nich implikowana, pozostając „w tle”. Por. z jednej strony:

(3) Desmond Tutu przypadkiem urodził się na tej samej ulicy Soweto, co Nelson Mandela → Gdyby Nelson Mandela nie urodził się na ulicy U, Desmond Tutu (i tak) by się na tej ulicy urodził.

(4) To przypadek, że Zosia chodziła do tego samego przedszkola co Marysia → Gdyby Marysia nie chodziła do przedszkola P, Zosia (i tak) by do niego chodziła,

a z drugiej:

(3a) *Desmond Tutu przypadkiem urodził się na tej samej ulicy Soweto, co Nelson Mandela, ale z kolei Nelson Mandela nie urodziłby się na tej ulicy, gdyby Desmond Tutu nie miał się tam narodzić⁴.

³ Ta korekta dla języka naturalnego jest konieczna, bo formuła ? *gdyby Nelson Mandela nie urodził się na ulicy U, Desmond Tutu (i tak) by się tam urodził, i gdyby Desmond Tutu nie urodził się na ulicy U, Nelson Mandela (i tak) by się tam urodził* nie ma sensu, sugerując odwracalność porządku czasowego (logiczne implikacje nie mają jednak takich ograniczeń).

⁴ Przy zdaniach nieakceptowalnych stosuję następujące oznaczenia: „*” dla zdań wyraźnie dewiacyjnych (na ogół będących wynikiem bezpośredniego testu negacji), „?” dla zdań zasadniczo nieakceptowalnych, lecz bez wykluczenia możliwości skonstruowania kontekstów „uspójniających”, oraz „[?]” dla zdań nieakceptowalnych w *sensie* omawianym w tekście (jak również – sporadycznie, co będzie wynikało z kontekstu – dla zdań przywoływanych przez innych autorów jako akceptowalne, a które ja opatrzyłabym znakiem „?”), oraz dla zdań, co do których sama się waham).

(4a) *To przypadek, że Zosia chodziła do tego samego przedszkola, co Marysia, ale z kolei Marysia nie chodziłaby do tego przedszkola, gdyby Zosia tam nie chodziła.

Odpowiednia relacja pozostaje zatem wciąż na głębszym poziomie symetryczna. Inne przykłady:

(5) To przypadek, że kiedy Janek wszedł do pokoju, Marysia się obudziła → Gdyby Janek nie wszedł do pokoju, Marysia by się (i tak) obudziła (a także Janek wszedłby do pokoju, gdyby Marysia nie miała się obudzić).

(6) Zosia przypadkowo zemdląła w momencie, kiedy Janek krzyknął.

(7) Tak się przypadkiem złożyło, że Marcin przewrócił się akurat wtedy, kiedy powiał wiatr.

I w końcu istnieją zdania, w których niezależne zdarzenia *p* i *q* w ogóle nie są bezpośrednio wskazane – o nich powiem za chwilę, wcześniej natomiast spróbujmy się bliżej zastanowić, na czym polega „niezależność” zdarzeń, do której nawiązuje pojęcie „przypadku”.

Chodzi tu oczywiście o niezależność w sensie przyczynowo-skutkowym, tj. o zanegowanie jakiegś związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy *p* i *q* (zob. też interpretację A. Bogusławskiego powyżej). Może to być relacja typu „*q* spowodowało *p*” (tj. jej zaprzeczenie), wtedy, kiedy taka interpretacja się nasuwa; np. zdanie (5) mówi po prostu:

(5a) To, że Janek wszedł do pokoju (*q*), nie spowodowało obudzenia się Marysi (*p*),

tzn.: *q* (*relatum*) nie było przyczyną *p* (*narrandum*). Ta domyślna relacja może być jednakże bardziej uwikłana kontekstowo, i jedno takie możliwe uwikłanie (w relacji intencjonalnej) zaraz pokażę.

P i *q* nie mogą być przy tym jakimikolwiek zdarzeniami, lecz muszą to być zdarzenia, które już c o s ь ł ą c z y, tzn. musi je łączyć jakiegoś rodzaju styczność w czasie i / lub przestrzeni; o nich mówimy właśnie, że n i c w i ę c e j ich nie łączy. O Zosi i Marysi nie moglibyśmy zatem powiedzieć, że przypadkiem chodziły do tego samego przedszkola, gdyby to przedszkole było jedyną rzeczą, która te dwie osoby połączyła. Musi istnieć jakaś inna,

niezależna podstawa połączenia, krótko mówiąc – musi istnieć jakieś *tertium comparationis* dla koniunkcji p (tego, że Zosia chodziła do przedszkola P) i q (tego, że Marysia tam chodziła). Mogłoby to być na przykład fakt, że wiele lat później te osoby ze sobą pracowały albo po prostu zrobiły coś, na podstawie czego nadawca myślowo połączył te dwie osoby (o styczności przestrzennej mówię tu więc w sensie bardzo ogólnym). W przykładzie o Nelsonie Mandeli i Desmondzie Tutu owym *tertium comparationis* byłby fakt, że obydwaj zostali potem laureatami Pokojowej Nagrody Nobla, można więc powiedzieć, że zetknęli się ze sobą w tej noblowskiej przestrzeni, choć w tym wypadku nie w czasie.

Wróćmy teraz do tego, w jaki sposób p i q są wyrażane w zdaniu. Poniższe zdania – (8) i (9) – odpowiadają sytuacji, kiedy niezależne zdarzenia nie są wskazane wprost, lecz są derywowane z kontekstu, tzn. albo wskazane jest jedno zdarzenie:

(8) Janek przypadkiem / przez przypadek stłukł filiżankę,

albo więcej, ale nie zdarzenia, które łączy (czy raczej rozdziela) odpowiedni przysłówek:

(9) Kiedy Janek poszedł na uniwersytet, przypadkiem / przez przypadek spotkał tam Marię –

tu wprawdzie wskazuje się na dwa zdarzenia, ale nie te, o które chodzi w pojęciu niezależności (bo oczywiście gdyby Janek tam nie poszedł, nie spotkałby Marii).

Zakładam, że tego rodzaju przykłady (zob. też Duraj-Nowosielska 2013) wyrażają skuteczek jakichś niezależnych od siebie zdarzeń / stanów rzeczy, niewskazanych bezpośrednio w zdaniu. Por. wyrażenie *wskutek zbiegu okoliczności* oraz odpowiadający mu przysłówek *przez przypadek* (→ „wskutek przypadku”), który alternuje z *przypadkiem* w zdaniach tego typu. Stąd można go właśnie zastosować w zdaniach takich jak (8) i (9), ale nie w zdaniach poprzednio analizowanych, tzn. nie wydaje się dopuszczalne jego użycie w znaczeniu odnoszącym się do bezpośrednio wyróżnionych zdarzeń, por. (w omawianym tu sensie):

(3b) [?] Desmond Tutu przez przypadek urodził się na tej samej ulicy Soweto, co Nelson Mandela.

Jeślibyśmy powiedzieli na przykład:

(5b) Kiedy Janek wszedł do pokoju, Maria się przez przypadek obudziła,

orzeczony „przypadek” wyraźnie odnosić się będzie do zdarzenia i n i e g o niż samo wejście Janka do pokoju. (Wygląda na to – choć rzecz tę należałoby dokładniej zbadać – że wyrażenie *to przypadek, że* _ wskazuje na niezależność jakichś wyróżnionych zdarzeń, *przez przypadek* mówi o skutku niezależnych zdarzeń, *przypadkiem* natomiast może występować w obydwu tych znaczeniach.)

Tak więc do jakich zdarzeń odwołuje się pośrednio zdanie (8)? Byłby to na przykład fakt, że Janek zrobił jakiś określony ruch ręką (p), a drugiej strony to, że filiżanka stała w określonym miejscu (q). Dopiero o tych zdarzeniach p i q moglibyśmy powiedzieć, że są od siebie n i e z a l e ż n e, tzn. p zdarzyłoby się, gdyby nie zdarzyło się q, i q zdarzyłoby się (miałoby miejsce), gdyby nie zaszło p: Janek machnąłby ręką w ten sam sposób, gdyby nie stała tam filiżanka, i filiżanka stałaby tam, gdzie stoi, gdyby Janek nie miał machnąć ręką w danym momencie (przy pozostałych okolicznościach bez zmian).

Z kolei z a l e ż n o ś ć tych zdarzeń, czyli n i e p r z y p a d k o w o ś ć p i q, określona by była w relacji celowej. Zdanie:

(10) Jan nie przypadkiem / nie przez przypadek stłukł filiżankę

rozumiemy przede wszystkim w ten sposób, że Janek właśnie c h c i a ł ją stłuc. Wypowiadając (10), mówimy zarazem, że Janek machnął ręką w określony sposób (p), p o n i e w a ż w określonym miejscu stała filiżanka (q) (a on chciał ją stłuc), tj. nie machnąłby nią tak-a-tak, gdyby filiżanka tam nie stała. „Nieprzypadkowość” stłuczenia filiżanki odnosiłaby się zatem (w pierwszej interpretacji) do intencjonalnego aktu Jana, łączącego – na zasadzie motywacji – jakieś wyjściowe zdarzenie czy stan rzeczy (lokalizację filiżanki) z innym zdarzeniem (machnięciem ręką przez Jana). Stąd „wzbudzenie intencji” będzie w pojęciu nieprzypadkowości oddzielnie wypunktowane, tj. wyróżnione jako odrębny akt, w przeciwieństwie do samego pojęcia działania, któ-

rego nie da się opisać – pod groźbą regresu – przez odwołanie się do czyichś aktów intencjonalnych (zob. o tym np. Ryle 1970 czy Austin 1977).

Zwróćmy uwagę, że dla orzeczenia zaprzeczonego przysłówka *nie przypadkiem*⁵ relacja jednostronna pomiędzy p i q jest zupełnie wystarczająca – jest to zrozumiałe, skoro żeby być niezależnym w *ogóle*, trzeba być niezależnym we wszelkich możliwych wymiarach, gdy tymczasem żeby orzec „zależność”, wystarczy zależność w jakimś jednym wybranym aspekcie. Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że interpretacja sugerowana w zdaniu (10) (Jan chciał stłuc filiżankę) wprowadzie się narzuca, ale nie jest jedyną możliwą – zdanie to może też wskazywać na zależność odwrotną, tzn. zależność q od p w relacji celowej (w pewnym uwikłaniu). Możemy zatem powiedzieć:

(10) Janek nie przypadkiem / nie przez przypadek stłukł filiżankę

w sytuacji, kiedy Kasia podsunęła ją dokładnie pod jego łokieć, bo chciała się tej filiżanki z jakichś powodów pozbyć (a zarazem nie być odpowiedzialną za jej zniknięcie). Por.:

(10a) Janek nie przypadkiem / nie przez przypadek stłukł filiżankę: to Kasia podsunęła ją dokładnie pod jego łokieć, bo chciała się tej filiżanki pozbyć.

Z drugiej strony, zdanie (10) nie będzie pasowało do sytuacji, w której Kasia postawiła w określonym miejscu filiżankę, kiedy na przykład robiła porządki i chciała tym sposobem ozdobić stół. Por.:

(10b) *Janek nie przypadkiem stłukł filiżankę: to Kasia ją tam postawiła, kiedy robiła porządki, bo chciała nią ozdobić stół,

⁵ *Nie przypadkiem* jest oczywiście odrębnym przysłówkiem, a nie po prostu zaprzeczeniem *przypadkiem*, por. *Jan nie przypadkiem spojrzał na nią: od razu mu się spodobała*. Vs: **Jan nie mimowolnie (czy niemimowolnie) spojrzał na nią: od razu mu się spodobała* (w odróżnieniu od zaprzeczenia metatekstowego, np. *Jan nie mimowolnie spojrzał na nią, ale całkiem świadomie*). Pozostawiam na boku kwestię – ważną, a zarazem bardzo nieoczywistą – który z członów opozycji *przypadkiem* – *nie przypadkiem* miałby być podstawowy.

oraz:

(8a) Janek przypadkiem / przez przypadek stłukł filiżankę, którą Kasia postawiła na stoliku, kiedy robiła porządki.

Mimo to – jak się wydaje – można powiedzieć:

(8b) Kasia specjalnie postawiła tę filiżankę tak, żeby można ją było łatwo stracić na podłogę – i rzeczywiście, przyszedł Janek i przypadkiem ją stłukł,

tak jakby *przypadkiem* było „zainteresowane” głównie najbliższym agensem w zasięgu interpretacji (o czym będzie jeszcze dalej mowa).

W zdaniu (10) wyraźnie zatem narzuca się interpretacja „intencjonalna”, aczkolwiek niekoniecznie musi się ona odnosić do działania agensa wskazanego na powierzchni zdania. I odwrotnie – przykład (8) pokazuje mechanizm, dzięki któremu wyrażenie *przypadkiem* (*przez przypadek*), wykluczając zależność przywołanych pośrednio zdarzeń, wyklucza automatycznie czyjeś intencjonalne działanie. Jak będę dalej wyjaśniać, działanie postrzegamy tu jako swoiste ogniwo łączące pewne wskazane (pośrednio lub – w innych przykładach – bezpośrednio) stany rzeczy, więc kiedy zaprzeczamy ich połączeniu, tym samym zaprzeczamy samemu działaniu. Wydaje się, że na podobnej zasadzie zdania, które wypowiadamy, normalnie będą ze sobą niosły wykluczenie intencjonalności działania. Przyjrzyjmy się im zatem bliżej.

2. Agentywność w zdaniach z *przypadkiem*

Jak ustaliliśmy, z jednej strony pojęcie „przypadku” mówi po prostu o niezależności jakichś zdarzeń, z drugiej jednakże strony w zdaniach z przysłówkiem *przypadkiem* (na tych się skoncentrujemy, zgodnie z zapowiedzią w tytule) daje się zauważyć bardzo wyraźne ciążenie ku interpretacji sugerującej brak intencjonalnego oddziaływania *jakiegoś* agensa. Taka implikacja narzuca się w prosty sposób w zdaniach, w których bezpośrednio przywołany jest jakiś podmiot – „ktoś”, jak w (8) albo:

(11) Janek i Maria przypadkiem / przez przypadek spotkali się wczoraj na uniwersytecie → Nie było tak, że Jan, idąc na uniwersytet, zamyślał spotkać tam Marię, ani tak, że Maria szła na uniwersytet z zamiarem spotkania Janka.

Pojawia się ona jednak także w innych zdaniach, w których nie można wskazać takiego prostego odniesienia. Wygląda na to, że my tego rodzaju odniesienia jakby s z u k a m y – można powiedzieć, że nadawca wręcz testuje kontekst pod kątem ewentualnego celowego sprawstwa. Żeby orzec przypadkowość p, nie trzeba wcale zakładać nieznajomości jakichkolwiek „przyczyn” p, czyli nie trzeba tak naprawdę zakładać „niewytłumaczalności” p – o ile nie założymy, że wyjaśnić dane zdarzenie możemy jedynie podając *wszystkie* okoliczności jego zajścia (co skądinąd byłoby założeniem raczej absurdalnym, gdyż tego rodzaju stwierdzenia zdają się dla nas *w ogóle* nieosiągalne). Por. zdanie nawiązujące (polemicznie) do przykładu podanego przez Grochowskiego (2009), które omawiałam w (2013):

(12) Kiedy Kasia przechodziła przez podwórkę, przypadkiem / przez przypadek spadło jej coś na głowę. Okazało się, że był to kawałek cegły, który stracili z dachu nieostrożni robotnicy –

tu wskazuje się na *jakieś* zdarzenie, z którym zdarzenie p (spadnięcie kawałka cegły na głowę Kasi) jest połączone przyczynowo-skutkowo. Z drugiej strony, nie powiemy:

(12a) Kiedy Kasia przechodziła przez podwórkę, przypadkiem / przez przypadek spadło jej coś na głowę. ? Okazało się, że był to kawałek cegły, którym rzucił w nią dla żartu Janek,

co by oznaczało, że wśród dostępnych w interpretacji „przyczyn” p nie może się znaleźć intencjonalne działanie *w celu* p (a zarazem *ze skutkiem* p, zob. dalej). Por. analogiczne:

(13) Dowiedziałam się przypadkiem, że Zenek zamierza wyjechać: zobaczyłam, jak pakuje walizki / sam się o tym wygadał przede mną. Vs:

(13a) ? Dowiedziałam się przypadkiem, że Zenek zamierza wyjechać: sam mi o tym przed wyjazdem powiedział.

Co prawda, można powiedzieć na przykład (z *przypadkiem* akcentowanym, tj. rematycznym, ewentualnie z innym analogicznym wyrażeniem):

(14) To przypadek, że się o tym wyjeździe dowiedziałam. / Dowiedziałam się o tym wyjeździe **całkiem przypadkiem**: miałam w tym czasie być w zupełnie innym miejscu, ale musiałam wcześniej niż zwykle wrócić do domu – i wtedy na klatce schodowej spotkałam Zenka, który, widząc mnie, zdecydował się mi o tym powiedzieć –

jednak w kontekstach tego typu intencjonalne działanie (tutaj celowe poinformowanie podmiotu przez samego Zenka) jest w istocie ujmowane jako coś w rodzaju „wątku pobocznego”, tzn. nie jest objęte wskazanymi p i q; w (14) chodzi o to, że podmiot wskutek jakichś okoliczności (p) niezależnych od Zenka i jego wyjazdu (q) znalazł się w danym momencie na klatce schodowej, i wtedy w *jakiś* sposób dowiedział się o tym wyjeździe – ale mógł się o tym dowiedzieć równie dobrze dlatego, że ta informacja „wypłynęła się” sąsiadce, albo dlatego, że zobaczył po prostu Zenka z walizkami itp. „Przypadek” wyklucza zależność między p i q, zarazem wykluczając – jak powiedziałam – intencjonalne działanie „pierwszego dostępnego” (w ramach p i q) agensa, tzn. – w tym zdaniu – nie mogło być tak, że podmiot pojawił się w danym momencie na klatce schodowej, p o n i e w a ż miał pewne plany w związku z wyjazdem Zenka (czyli nie było tak, że podmiot znalazł się tam, ponieważ Zenek miał wyjechać):

(15) *To przypadek, że się o tym wyjeździe dowiedziałam: coś przeczulałam i dlatego postanowiłam tego dnia wrócić wcześniej do domu (i wtedy zobaczyłam...).

Co ważne, zdanie (14) – jak zaznaczałam – jest akceptowalne jedynie z *przypadkiem* pod akcentem, por.:

(14a) ? **Dowiedziałam się** przypadkiem, że Zenek zamierza wyjechać: miałam w tym czasie być w zupełnie innym miejscu, ale musiałam wcześniej niż zwykle wrócić do domu – i wtedy na klatce schodowej spotkałam Zenka, który, widząc mnie, zdecydował się mi o tym powiedzieć,

w odróżnieniu od:

(14b) **Dowiedziałam się** przypadkiem, że Zenek zamierza wyjechać: [miałam w tym czasie być w zupełnie innym miejscu, ale musiałam wcześniej niż zwykle wrócić do domu – i wtedy] na klatce schodowej spotkałam Zenka, któremu ta informacja wypłynęła się w rozmowie –

tutaj z kolei „wątkiem pobocznym” jest opowieść o tym, jak podmiot znalazł się na klatce schodowej (ujęta w []), a przypadek jest „diagnozowany” na podstawie zdarzenia polegającego na „wygadaniu się” Zenka (zdarzenie główne – można powiedzieć – dziedziczy przypadkowość po tej predykcji)⁶. Oczywiście, zdania z przysłówkiem w pozycji tematycznej, tak jak zdania z przysłówkiem rematyzowanym, wykluczają intencjonalne „dowiadywanie się” samego podmiotu:

(15a) ***Dowiedziałam się** przypadkiem, że Zenek zamierza wyjechać: coś przeczuwałam i dlatego postanowiłam tego dnia wrócić wcześniej do domu.

Omawiana tu różnica interpretacyjna między przysłówkiem akcentowanym (rematycznym) a nieakcentowanym (wchodzącym w skład dictum tematycznego) bierze się – najkrócej można powiedzieć – stąd, że przysłówek w pozycji rematycznej „celuje” w konkretne zdarzenie w konkretnym momencie czasowym, wykluczając sprawstwo podmiotu osobowego *wynikające z jego określonej intencji przekładającej się na określone działanie*. Nie przesądza jednak braku *jakichkolwiek działań i intencji skierowanych na dany stan rzeczy* (por. [14]), podczas gdy przysłówek tematyzowany – właśnie z racji zajmowanej przez siebie pozycji – oddziałuje na szerszy kontekst sytuacyjny, w *ogóle* wykluczając działanie z określoną intencją (por. [14a]). (O tej i innych różnicach semantycznych wynikających z zajmowanej pozycji w zdaniu w związku z przysłówkami *przypadkiem* i *niechcący* piszę dokładniej w: Duraj-Nowosielska 2012a, 2013).

⁶ O „modyfikatorach intencjonalności” w związku z czasownikami mówienia piszę w: Duraj-Nowosielska 2012b.

Najwyrazistszym przykładem tej pierwszej sytuacji są konteksty, w których sam podmiot w istocie robi coś z jakąś intencją, ale w końcu udaje mu się to przypadkiem. Tego rodzaju zdania rozważałam w: Duraj-Nowosielska 2013, sprowokowana pewnym przykładem podanym przez prof. A. Bogusławskiego w liście będącym odpowiedzią na referat, który wygłosiłam w Toruniu w maju 2012 r.⁷ Dla pełności argumentacji wspominam o nich w tym miejscu, przywołuję je jednak skrótowo.

I tak, kiedy mówię (przykład A. Bogusławskiego ze wspomnianego listu):

(16) Janek rzucił pewnego dnia cegłą w Anię i tym razem przypadkiem ją trafił⁸,

mówię zarazem, że jego konkretne działanie (konkretna sekwencja ruchów) w celu nie dało oczekiwanego skutku, czyli nie było w istocie główną przyczyną trafienia Ani⁹. Podobnie, kiedy mówimy na przykład, że ktoś się napracował, ale sukces odniósł „przypadkiem”, mówimy tym samym, że jego praca nie miała wcale zasadniczego wpływu na osiągnięcie sukcesu, lecz najbardziej zaważyły tu jakieś dodatkowe okoliczności. W tego rodzaju kontekstach – jakby inherentnie kontrastownych – przysłówki musi stać pod akcentem; por.:

(16a) Janek rzucił pewnego dnia cegłą w Anię i tym razem **przypadkiem** ją **trafił**. Vs:

(16b) *Janek rzucił pewnego dnia cegłą w Anię i tym razem przypadkiem ją **trafił**.

⁷ W liście tym prof. Bogusławski podaje kilka argumentów przeciwko wysuniętej przeze mnie hipotezie, że zdania z *przypadkiem* zawierają w sobie zawsze jakieś odniesienie do agensów i ich działań. Za zgodą Autora cytuję w tym miejscu przywołane przez niego przykłady.

⁸ Zdania oznaczone tu jako przykłady A. Bogusławskiego formułuję sama na podstawie sytuacji zarysowanej przez Autora; choć nie są to zatem dosłowne cytaty, staram się w nich w miarę możliwości wiernie oddać oryginalną myśl.

⁹ Tym bardziej będzie to dotyczyło zdań typu: *Janek rzucił cegłą w ramię Ani i ta cegła przypadkiem trafiła ją w głowę*, w których w istocie porównuje się dwa różne zdarzenia (planowane uderzenie cegłą w ramię Ani oraz zrealizowane uderzenie w głowę).

Zob. także:

(17) Bardzo się napracował, ale sukces odniósł **przypadkiem** / **przez przypadek**. Vs:

(17a) *Bardzo się napracował, i/ale przypadkiem odniósł **sukces**.

(18) Usiłował rozwiązać ten problem, ale udało mu się to w końcu zupełnie **przypadkiem**. Vs:

(18a) *Usiłował rozwiązać ten problem i w końcu przypadkiem mu się to **udało**.

W takich zdaniach zatem również jest wykluczona intencjonalność działania jako przyczyna osiągniętego w końcu skutku – opisują one jednak sytuacje wyraźnie nacechowane, a na ogół jest tak, że jeśli ktoś coś robi z jakimś celem i ten cel zostaje zrealizowany, przyjmuje się, że to robienie było jego (główną) przyczyną¹⁰. Zdania typu (16), (17) i (18) nie powinny więc raczej być traktowane jako dowód przeciwko proponowanej tu „hipotezie agentywnościowej”, o czym dodatkowo będzie świadczyło to, że taka operacja możliwa jest także na przysłówkach funkcjonujących *w y ł ą c z n i e* jako modyfikatory intencjonalności działania, tzn. przysłówkach występujących tylko w kontekstach agentywnych, np. *niechcący*. Por.:

(19) Usiłował rozwiązać ten problem, ale udało mu się to w końcu zupełnie **niechcący**. Vs:

(19a) *Usiłował rozwiązać ten problem i w końcu niechcący mu się to **udało**¹¹.

Jak powiedziałam, wszystkie te różnice pomiędzy *przypadkiem* rematycznym (akcentowanym) a tematycznym (nieakcentowanym) biorą się z ich różnych zakresów odniesienia: przysłówek *rematyzowany* wydobywa konkretne zdarzenie w konkretnym momencie czasowym, z pominięciem innych okoliczności zajścia zdarzenia (w tym z pominięciem pytania, czy było w nie zaangażowane jakieś intencjonalne działanie, czy nie). Przysłówek po-

¹⁰ Oczywiście, posługiwanie się pojęciem przyczyny zakłada pewną idealizację, nie-wykluczającą tego, że na dane zdarzenie złożyły się jeszcze różne inne okoliczności.

¹¹ Na temat przysłówka *niechcący* zob. Duraj-Nowosielska 2011, 2012a.

zostający w dictum tematycznym natomiast oprócz tego, że eksponuje sam moment zdarzenia, „promieniuje” też na inne treści kontekstowe – stąd nie może być tak, że będzie on określał zdarzenia, o których można powiedzieć, że były efektem jakichś skądinąd „nieprzypadkowych” okoliczności (a do takich normalnie zaliczamy działania, o czym krótko powiem dalej).

Idąc dalej za sugestią A. Bogusławskiego, zostawmy konteksty z zaangażowanymi podmiotami działającymi i przypatrzmy się sytuacjom, w których w ogóle trudno mówić o obecności jakichkolwiek podmiotów osobowych – można by przypuszczać, że to właśnie one powiedzą nam najwięcej (ale czy rzeczywiście?) o ewentualnej „implikacji nieintencjonalności”, dyskutowanej w tym artykule.

Najpierw (p. 2.1) rozważymy przykłady z *przypadkiem* rematycznym, noszącym (równoległe z orzeczeniem i / lub jego dopełnieniami) główny akcent zdaniowy. Cechą charakterystyczną kontekstów rematycznych jest to, że orzeczona w nich przypadkowa zbieżność zdarzeń ma zawsze w tle założenie, że zbieżność ta z jakichś powodów mogłaby *n i e b y ć* przypadkowa. Tak więc zdanie (1):

(1) To przypadek, że Zosia i Marysia chodziły do tego samego przedszkola

można wypowiedzieć na przykład wtedy, gdy mamy Zosi i Marysi się znały, więc uzasadnione jest podejrzenie, że jedna z nich sugerowała się opinią drugiej w wyborze przedszkola dla swojego dziecka – tymczasem nic takiego nie miało miejsca i wybór tego samego przedszkola był właśnie „przypadkowy”. Nie moglibyśmy tak jednak powiedzieć w sytuacji, gdy na przykład Zosia i Marysia – koleżanki z pracy – zorientowały się nagle, że chodziły do tego samego przedszkola, podobnie jak nie moglibyśmy powiedzieć:

(1a) [?] Zosia i Marysia **przypadkiem** chodziły do tego samego **przedszkola**. Por.:

(1b) ? Wiesz, co się okazało? Okazało się, że Zosia i Marysia **przypadkiem** chodziły do tego samego **przedszkola**.

Przysłówek nieakcentowany – przeciwnie – nie wprowadza takiego ograniczenia i może być wręcz stosowany z myślą o wprowadzeniu *zaskakują-*

cych połączeń faktów (zdania z jego udziałem będą rozważane w p. 2.2.). Por. (1a) oraz (w omawianym kontekście):

(1c) Zosia i Marysia przypadkiem **chodziły** do tego samego **przedszkola**,
jak również:

(1d) Okazało się, że Zosia i Marysia przypadkiem **chodziły** do tego samego **przedszkola**. / Wiesz, że Zosia i Marysia **chodziły** przypadkiem do tego samego **przedszkola**?

Podobnie zdanie:

(20) Janek i Maria **przypadkiem spotkali się** wczoraj na **uniwersytecie**,
jest uzasadnione w sytuacji, kiedy zachodzi podejrzenie, że któraś z tych osób mogłaby pójść czy w ogóle chodzić na uniwersytet po to, by spotkać tę drugą osobę; tego założenia natomiast nie niesie już ze sobą zdanie:

(20a) Janek i Maria **spotkali się** wczoraj przypadkiem na **uniwersytecie**.

Por. także:

(2a) Nelson Mandela i Desmond Tutu – dwaj południowoafrykańscy laureaci Pokojowej Nagrody Nobla – przypadkiem **urodzili się** na tej samej ulicy **Soweto**. Vs:

(2b) ? Nelson Mandela i Desmond Tutu – dwaj południowoafrykańscy laureaci Pokojowej Nagrody Nobla – **przypadkiem urodzili się** na tej samej ulicy **Soweto**.

To ostatnie zdanie jest trudne do zaakceptowania właśnie z tego powodu, iż sam fakt, że jakieś dwie osoby zostały laureatami Pokojowej Nagrody Nobla, *nie skłania* do przypuszczenia, że musiały się one urodzić w niewielkiej odległości od siebie – przeciwnie, odbieramy to jako wyjątkowy zbieg okoliczności.

Ponieważ nie rozważam w tym miejscu szczegółowo problemu opozycji *przypadkiem – nie przypadkiem*, nie próbuję (jak wspominałam w przyp. 5) rozstrzygać, który z członów tej opozycji byłby członem nienacechowanym¹² – dość powiedzieć, że użycie jednego (w pozycji rematycznej) przywołuje jego alternatywę. Oczywiście, w jakimś sensie zawsze dobieramy wyrażenia na zasadzie dopuszczenia myśli o ich przeciwieństwie (na przykład, mimo że noworodki „nie myślą”, zanim coś zrobią, nie powiemy: ? *Ten noworodek, o niczym nie myśląc / bezmyślnie pokiwał główką*) – jednak w wyrażeniach znajdujących się w dictum tematycznym ta alternatywa nie zostaje wydobyta w taki sposób, jak to ma miejsce w wyrażeniach rematyzowanych (to byłby temat odrębnych dociekań: *gdzie* dokładnie się ona „ukrywa”).

Mając to wszystko na uwadze, spójrzmy na zdania, które nie zawierają odniesień do podmiotów działających.

2.1. *Przypadkiem* rematyczne (w kontekstach wykluczających działanie)

W poszukiwaniu tego rodzaju kontekstów możemy zwrócić się chociażby ku zdarzeniom z planu „kosmicznego”, zakładając naturalnie, że żaden agens nie kieruje ruchem gwiazd i planet w danym momencie... Do takiego kontekstu nawiązuje kolejny przykład prof. Bogusławskiego (z cytowanego listu)¹³:

(21) Odległość planety α od jej słońca jest przypadkiem identyczna z odległością Ziemi od Słońca.

Problem z tego rodzaju kontekstami polega jednak na tym, że chociaż z jednej strony mogłyby one rzeczywiście posłużyć jako dowód w naszej sprawie, to z drugiej strony „przeciętni użytkownicy” języka (czy może w ogóle użytkownicy języków naturalnych?) nie mają żadnej *pewnej* wiedzy

¹² Prof. A. Bogusławski w przywoływanym tu kilkakrotnie liście opowiada się za tym, że nienacechowana jest „koincydencja uregulowana” (kiedy zdarzenia są w jakiś sposób powiązane ze sobą poza samym faktem ich współistnienia), a zarazem podkreśla, że *przypadkiem* służy do zanegowania takiej sytuacji nacechowanej; *nie przypadkiem* byłoby wówczas „negacją takiej negacji”. (Jak widać, jest to konstrukcja mocno spiętrzona.)

¹³ Przykład ten omawiałam także pokrótce w: Duraj-Nowosielska 2013, poniżej rozwijam wątek tam rozpoczęty.

na temat zasad funkcjonowania wszechświata, tzn. wiedzy o tym, do jakiego stopnia to, co się zdarza w planie kosmicznym, może być istotnie kwestią „przypadku”...

Jeśli chodzi o nasze potoczne wyobrażenie w tej materii (a zarazem mające mocne zaplecze filozoficzne, zob. przypis 14), jest ono raczej takie, że zdarzenia tego rodzaju są ze sobą wręcz idealnie powiązane przyczynowo-skutkowo; powiedziałabym, że w takim świecie nie spodziewamy się „przypadku”, lecz przeciwnie – współzależności zdarzeń, i ta współzależność dotyczyłaby *k a ż d e g o* świata pozbawionego możliwości interwencji ze strony agensów. Oczywiście, jak zaznaczałam, to, czy świat kosmosu taki jest, czy nie, jest dla nas kwestią uznania, jakiegoś rodzaju wiary – w każdym razie o takim *c z y i n n y m* świecie bez agensów powiedzielibyśmy raczej, że zdarzenia wypływają tam jedne z drugich i nie ma w nim miejsca na „prawdziwy” przypadek, tzn. przypadek, który można by orzec z obiektywnego, „wszechwiedzącego” punktu widzenia (tak jak to normalnie robimy w zwykłych asercjach, bez żadnych elementów hipotetyzujących czy w inny sposób subiektywizujących predykcję).

Przypadek jako taki byłby zatem możliwy tam, gdzie działają agensy: one interweniują w świecie rządzonym ścisłymi prawami kauzalnymi, raz po raz rozrywając ów „naturalny” łańcuch przyczynowo-skutkowy zdarzeń, dzięki temu, że podejmują działania zasadniczo w sposób wolny¹⁴, tzn. z punktu widzenia zależności przyczynowo-skutkowych w bardziej lub mniej *d o w o l n y* sposób. Co prawda, nie jest to nigdy (u zdrowych jednostek) pełna dowolność, w przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z podmiotami działającymi całkowicie irracjonalnie. (Jak ujmuje to R. Ingarden, podmiot działający jest „systemem częściowo otwartym, a zarazem częściowo izolowanym, [...] osłoniętym” [1987: 123], tj. w naszych terminach – w jakimś stopniu poddanym związkowi kauzalnym, a z drugiej strony w jakimś stopniu

¹⁴ Tego pojęcia używam tu w takim znaczeniu, że podejmowane przez agensy działania, nawet poddane największej motywacji czy wręcz presji (z wyjątkiem bezpośredniego fizycznego oddziaływania, ale wtedy straciłyby one w istocie swoje „działaniowe cechy”), nigdy nie będą w pełni zdeterminowane, inaczej mówiąc – niemożliwe jest zredukowanie działań do związków kauzalnych. Por. z ujęć filozoficznych np.: D. G. Brown (1968: 142): „Every event has a cause, except when it comes to human action”, B. Powell (1967: 17): „Actions are not completely causally explicable”. Inny autor, B. O’Shaughnessy (1963: 167) przywołuje Kartezjańską myśl, że za każdym razem, kiedy coś robimy, jesteśmy jakby bogami interweniującymi w świecie zdarzeń fizycznych.

od nich niezależnym, i ta „częściowa niezależność” jest właśnie przestrzenią jego wolności.) Można powiedzieć, że to właśnie nieprzewidywalność agensów, które nigdy nie dadzą się wpasować w żaden idealnie racjonalny (przewidywalny) model postępowania¹⁵, będzie skutkowałą ostateczną nieprzewidywalnością zdarzeń – dlatego w świecie, gdzie działają agensy, nie jesteśmy w stanie w 100% *skalkulować* skutków na podstawie poprzedzających je zdarzeń. To z kolei pozwala zaistnieć w świecie „przypadkowi”, i nie jest to tylko kwestia *na sz ej* ograniczonej wiedzy, bo tak będzie również na poziomie wiedzy „wszechwiedzącego” (o ile nie podpiszemy się pod całkowicie deterministyczną i redukcjonistyczną wizją świata, która nie pozostawia miejsca na działania *par excellence*, włączając je *bez reszty* w sieć zależności kauzalnych). I odwrotnie – w świecie pozbawionym agensów zdarzenia będą *musiały* mieć swoje „bezresztkowe” przyczyny, chociaż – rzecz jasna – przyczyny te nie muszą i w całym swym uwikłaniu właśnie nie są nam znane (znane są jednak „wszechwiedzącemu” obserwatorowi).

Z drugiej strony, w świecie zdarzeń – nazwijmy je – „naturalnych”, co do których jest jasne, że żaden podmiot działający nie mógł mieć na nie wpływu, moglibyśmy orzec przypadkowość, o ile ograniczylibyśmy wyraźnie dostępny kontekst interpretacyjny, abdykując – by tak rzec – z pozycji „wszechwiedzącego”. Tak więc trudno się zgodzić, by wszechwiedzący obserwator mógł istotnie powiedzieć:

(22) ? Kometa β , pędząc w przestworzach z prędkością p , **przypadkiem zderzyła się** z planetą α . / ? Biorąc pod uwagę wszelkie możliwe okoliczności, można powiedzieć, że kometa β , pędząca w przestworzach z prędkością p , **przypadkiem zderzyła się** z planetą α ;

i podobnie:

¹⁵ Por. Fodor (1983) w kontekście badań nad sztuczną inteligencją: „The more we assume ‘optimality of functioning’, the *less* intentionality, opacity etc.” (s. 102); oraz: „...much of psychology is psychology of lapses from optimal rationality” (s. 10). Jak pisałam w innym miejscu (2007: 71): „...można by wręcz (trochę przesadzając) powiedzieć, że osoby są o tyle osobami, o ile ich zachowanie wymyka się właśnie racjonalizacjom; element racjonalności, w sensie maksymalnej przewidywalności działania, jest tym, co osoby mają wspólnego z maszynami, ale co dla nich samych z pewnością nie jest konstytutywne”.

(22a) ? Kometa β , pędząc w przestworzach z prędkością p , **przez przypadek / wskutek zbiegu okoliczności zderzyła się** z planetą α . / ? Biorąc pod uwagę wszelkie możliwe okoliczności, można powiedzieć, że to **przypadek**, że Kometa β , pędząca w przestworzach z prędkością p , **zderzyła się** z planetą α –

tak jak trudno sobie wyobrazić, by wszechwiedzący obserwator mógł rzeczywiście powiedzieć o zderzeniu ciał niebieskich: ? *To zdarzenie jest niewytłumaczalne.*

Co ważne, można chyba założyć, że w tego rodzaju kontekstach, tj. kontekstach, w których podmiot osobowy może być jedynie niezależnym (niezaangażowanym „życiowo”) obserwatorem, nadawca będzie miał na myśli wyjaśnienie zjawiska *j a k o t a k i e g o* – dlatego obiektywny punkt widzenia oznaczać w nich będzie wzięcie pod uwagę *w s z y s t k i c h* możliwych okoliczności (co sugerują powyższe przykłady). Zdania (22)–(22a) nie wskazują bezpośrednio na (hipotetycznie) niezależne zdarzenia (bo gdyby kometa β nie znalazła się w danym momencie w danym miejscu, nie zderzyłaby się z planetą α), lecz odnoszą się do skutku jakichś zdarzeń (zgodnie z wyjaśnieniami powyżej) – i te zdarzenia, o ile chcemy zachować obiektywność, nie mogą być *dowolnymi* p i q , gdyż wtedy niczego obiektywnego nie można by było tak naprawdę na ich podstawie stwierdzić. Od tego różnią się wyraźnie konteksty zawężające odniesienie zdania; (22) oznaczałoby wówczas coś takiego:

(22b) Biorąc pod uwagę dane, jakimi dysponuję, mogę powiedzieć, że kometa β **przypadkiem zderzyła się** z planetą α . (> *W tej chwili* to zdarzenie jest *dla mnie* niewytłumaczalne.)

Tak więc ktoś, kto – by użyć słów A. Bogusławskiego (2009) – „aspiruje do wszechwiedzy” (tak jak to się normalnie dzieje w zdaniach „po prostu” twierdzących), nie powie *na serio*, że pewna kometa wskutek jakichś przypadkowych okoliczności zderzyła się z jakąś planetą; powie tak natomiast ktoś o skromniejszych aspiracjach poznawczych – wychodząc od jakiegoś zamkniętego zbioru dostępnych zdarzeń i przyjmując własny subiektywny punkt widzenia. Są to już jednak zupełnie innego rodzaju predykcje, tzn.

predykcje nieobiektywne, zastrzegając na samym wstępie, że p r a w d a może być zupełnie inna.

Wydaje się, że całkiem inaczej rzecz się ma z kontekstami, w które są włączone – w takiej czy innej roli – podmioty działające. Po pierwsze, nic nie stoi na przeszkodzie, by wszechwiedzący obserwator (choć n i e w świecie całkowicie deterministycznym) powiedział na przykład o Janku z przykładu (8), że „przypadkiem” stłukł on filiżankę (skoro on sam nie chciał jej stłuc ani nikt inny nie zrobił nic po to, żeby została przez niego stłuczona), albo że Janek i Maria (przykład [20]) „przypadkiem” spotkali się na uniwersytecie, jeżeli nie przyszli tam po to, żeby się spotkać (i podobnie – jeśli nie było tak, że ktoś postronny zaaranżował to spotkanie bez wiedzy samych zainteresowanych). Jeśli o tym samym zdarzeniu (20) powiedzielibyśmy, że np. z punktu widzenia tego, jak się potoczyło później życie Janka i Marii, to spotkanie wtedy było „nieprzypadkowe”, wskazywalibyśmy tym samym wyraźnie na jakąś inną, „nadrzędną” wolę względem woli Janka i Marii, w jakimś stopniu kierującą ich życiem, albo na działające na podobnej zasadzie pojęcie „losu” itp. W jednym i w drugim wypadku nie ujmowalibyśmy Janka i Marii jako podmiotów, które rzeczywiście *same z siebie* podjęły decyzję o pójściu na uniwersytet. Orzeczenie „przypadkowości” i „nieprzypadkowości” nie wyklucza się zatem tutaj, o ile tylko jedno z nich uznamy za obiektywny stan rzeczy – z subiektywnej perspektywy podmiotów ich spotkanie mogło być zatem przypadkowe, ale nieprzypadkowe by było z perspektywy wszechwiedzącego obserwatora. Są to jednak szczególne konteksty, do pewnego stopnia ubezwłasnowolniające podmioty działań; normalnie przyjmujemy – także o b i e k t y w n i e w świecie innym niż deterministyczny – że są one nie tylko „wykonawcami” działań, ale i zasadniczymi ich inicjatorami (zob. też przypisy 14 i 15 powyżej); przy takim założeniu (w istocie metafizycznym, zatem nieweryfikowalnym, podobnie zresztą jak założenie odwrotne), zdania takie jak (8) czy (17) są jak najbardziej *wymawialne* także przez „wszechwiedzącego”.

Poza tym, jeśli chodzi o zastosowanie *przypadkiem* w „zwyczajnych” kontekstach (czyli w odniesieniu do sytuacji, których jesteśmy czynnymi bądź biernymi uczestnikami), okazuje się, że bardzo rzadko jesteśmy zainteresowani pełnym, „stuprocentowym” wyjaśnieniem otaczających nas zjawisk. Inaczej mówiąc, rzadko czujemy się zobowiązani brać pod uwagę rzeczywiście *wszystkie* możliwe okoliczności danego zdarzenia – chociaż-

by z tego powodu, że nie jesteśmy w stanie ich wszystkich wyliczyć (aczkolwiek wyliczenie ich to jedna rzecz, a hipotetyczne wzięcie pod uwagę ich istnienia – druga). Do tego dąży się w naukowym opisie świata, najbardziej aspiracyjnym, jeśli chodzi o uwzględnienie wszelkiego rodzaju związków przyczynowo-skutkowych, ale w zdaniach odnoszących się do naszego potocznego doświadczenia na ogół zadowalamy się znacznie skromniejszymi celami: kiedy szukamy „przyczyny” jakiegoś zdarzenia, poprzestajemy na „przyczynie bezpośredniej” (samo to pojęcie, jak wiadomo, jest grubą idealizacją), ewentualnie podparte pewnymi dodatkowymi okolicznościami. Na ogół zresztą jest tak, że nasze „dochodzenie” kończymy wraz z ustaleniem podmiotu – inicjatora ciągu przyczynowo-skutkowego, czyli wraz z ustaleniem tego, komu należy przypisać odpowiedzialność za zdarzenie (do czego jeszcze wróć). Tak więc na pytanie (a) *Dlaczego tramwaj się spóźnił?* odpowiemy na przykład (b) *Ponieważ motorniczy zasnął do pracy*, i chociaż można iść dalej w głąb (czy wstecz) rozwijającego się tu ciągu przyczynowo-skutkowego zdarzeń (zasnął, bo poprzedniej nocy czytał do późna książkę o remontowaniu silników samochodowych, a czytał ją, bo zepsuł mu się samochód, który z kolei zepsuł się, ponieważ...), to jednak można równie dobrze przyjąć, że zdanie (b) jest zasadniczo pełną, satysfakcjonującą odpowiedzią na pytanie (a).

To dlatego, jak się wydaje, w orzekaniu przypadkowości „zwykłych” zdarzeń zachodzących wokół nas poprzestajemy zazwyczaj na wybranych bliższych nam okolicznościach i *bez niepokoju* ignorujemy inne, dzięki czemu możemy powiedzieć, że komuś przypadkiem coś spadło na głowę, chociaż w zasadzie wiemy, *jak* to się stało (zob. przykład [12] powyżej), tzn. jak to się stało, że coś spadło, a z drugiej strony – jak to się stało, że ów ktoś znalazł się w danym momencie w określonym miejscu; albo możemy powiedzieć, że Janek i Maria przypadkiem spotkali się na uniwersytecie (20), chociaż wiemy, *dlaczego* zarówno Jan, jak i Maria, poszli tego dnia na uniwersytet (zatem w jakimś sensie wiemy w istocie, *dlaczego* się spotkali). Na tej samej zasadzie będziemy orzekali „nieprzypadkowość” zdarzeń; w obydwu wypadkach mamy na myśli niezależność / zależność tylko pewnych wybranych stanów rzeczy (tj. p jako *narrandum* i jakiegoś bardziej lub mniej precyzyjnie wskazanego q w charakterze *relatum*, zob. przypis 2), na podstawie których decydujemy się na użycie określonego predykatu łączącego (*nie przypadkiem*) bądź rozdzielającego (*przypadkiem*) te stany rzeczy (w sensie

kauzalnym). Jak powiedziałam, w świecie *danym nam w doświadczeniu* najbardziej nas przy tym będzie interesowało „relatum” polegające na intencjonalnym działaniu podmiotów, w zasięgu których – by tak rzec – pozostawało dane zdarzenie.

Od tego różnić się będą konteksty „poznawczo maksymalne”, w których nadawca hipotetycznie sytuuje p na tle wszystkich pozostałych okoliczności q (czyli *residuum* w rozumieniu A. Bogusławskiego), chcąc wyjaśnić dane zdarzenie w terminach „absolutnych”. Jednak mylilibyśmy się chyba sądząc, że pierwszy typ kontekstów oznacza zawsze subiektywny punkt widzenia, a drugi – obiektywny. Tak istotnie byłoby w świecie bez agensów, bo w takim świecie każde ograniczenie odniesienia q oznaczałoby niepełną wiedzę nadawcy (por. [22b]). Jeśli jednak przyjmiemy (tak jak to robię w tym miejscu), że agensy działają „same z siebie”, a nie *wskutek* jakichś zewnętrznych okoliczności (w ścisłym tego słowa znaczeniu), zwalnia nas to niejako z tropienia wszelkich możliwych czynników, które mogłyby wpłynąć na określony czyn, jako że i tak one tego czynu nie „wyczerpią” (również – co podkreślałam – z obiektywnego punktu widzenia, por. myśl Kartezjusza przywołaną w przypisie 15). Podejmę ten wątek ponownie za chwilę.

Tak więc mimo iż nie jesteśmy w stanie stwierdzić z całą pewnością, na ile predykaty takie jak *przypadkiem*, *przez przypadek* mają zastosowanie do kontekstów „nieziemskich”, wszystko wskazywałoby na to, że jeśli chcemy rzeczywiście zachować obiektywność w odniesieniu do tego rodzaju kontekstów, nie jesteśmy w stanie *na serio* orzec zdań takich jak (22), podobnie jak np.:

(23) [?] Ten wulkan **przypadkiem / przez przypadek / wskutek zbiegu okoliczności wybuchł** dn. 30 XI 2012 r.

(24) [?] Wczoraj się **przypadkiem / przez przypadek / wskutek zbiegu okoliczności rozpadło** –

jeśli mielibyśmy te zdania zaakceptować, wyraźnie niosłyby one ze sobą albo ukryte zawężenie odniesienia, albo – jak zobaczymy dalej – mimo wszystko jakieś ukryte odniesienia do agensów.

To samo, jak myślę, dotyczy wspomnianego na początku tego punktu przykładu (21), w odróżnieniu od (22) – bezpośrednio wskazującego na pewne stany rzeczy: odległość planety α od jej słońca (p) oraz odległość Ziemi od

Słońca (q). Jednak tak jak w (22), tutaj także każde z wyróżnionych stanów rzeczy (p i q) jest skutkiem jakiegoś określonego, przyczynowo-skutkowego ciągu zdarzeń:

(25) ? Odległość Ziemi od Słońca (planety α od jej słońca) **przypadkiem** wynosi 150 mln km. / To **przypadek**, że odległość Ziemi od Słońca (planety α od jej słońca) wynosi 150 mln km –

zatem ciąg jakichś zdarzeń, o których obiektywnie nie orzeknie się raczej, że były „przypadkowe”, doprowadził do tego, że odległość Ziemi od Słońca (planety α od jej słońca) wynosi dokładnie tyle, ile wynosi. A skoro mamy jakieś dwa stany rzeczy (odległości planet od ich słońc), które jako takie są uznane za nieprzypadkowe, nie można chyba *na serio* powiedzieć – w świecie b e z możliwości interwencji ze strony agensów – że ich i d e n t y c z n o ś ć jest przypadkowa (czyli nie można na serio orzec [21])... chyba że będzie się miało na myśli tylko częściową wiedzę na temat tego stanu rzeczy (analogicznie do przykładu [22b]).

Jak powiedziałam jednak, w rzeczywistości nie jesteśmy w stanie stwierdzić, na ile predykaty typu *przypadkiem*, *to przypadek*, *że* itd. stosują się do kontekstów takich jak te, dlatego w zasadzie powinniśmy odsunąć je na bok i w diagnostyce semantycznej skupić się raczej na kontekstach nie wzbudzających aż takich kontrowersji. W (2013) rozważałam przykład analogiczny do (21) powyżej:

(26) [Marek i Wacek rozbili obozowiska nad jeziorami.] Odległość pomiędzy jeziorem, nad którym koczował Marek, a jeziorem, nad którym koczował Wacek, jest **przypadkiem identyczna** z odległością pomiędzy ich domami w Warszawie –

zdanie to wprawdzie mówi o odległości pomiędzy jeziorami, która – podobnie jak układ gwiazd i planet – normalnie nie poddaje się manipulacji ze strony agensów, jednocześnie jednak odnosi się bezpośrednio do jakichś podmiotów zaangażowanych w daną sytuację. Tutaj od razu narzuca się interpretacja „agentywnopochodna”, sugerująca, że ani Marek, ani Wacek, rozbijając swoje obozowiska, n i e p l a n o w a l i opisywanej zbieżności. Por. też (23) oraz zdania:

(27) To **przypadek**, że wulkan wybuchł akurat w dniu, w którym Janek zaprosił Kasię na wycieczkę.

(27a) W dniu, w którym Janek zaprosił Kasię na wycieczkę, **przypadkiem wybuchł wulkan**,

w których wyraźnie chodzi o to, że Janek, kiedy zapraszał Kasię na wycieczkę, nie miał na myśli tego rodzaju zbieżności, tzn. nie zaprosił Kasi po to, *ż e b y* pokazać jej czynny wulkan. Samo zdanie (23) – i analogicznie (24) – również można w ten sposób odczytać, wprowadzając perspektywę podmiotu wraz z określeniem czasowym, np. właśnie kiedy ktoś w tym czasie (30 XI 2012 r., „wczoraj”) zaplanował wycieczkę. Nie jest to jednak dowolna perspektywa podmiotowa, lecz perspektywa wolicjonalna „na *tak*”, z tego względu, że – jak ustaliliśmy w p. 2 – *przypadkiem* rematyczne będzie funkcjonowało wyłącznie na tle założenia, że mógłby to *n i e b y ć* przypadek (a więc wskazany podmiot *m ó g ł b y* być zainteresowany określonym stanem rzeczy). Zasadniczo więc powiedzielibyśmy (27) czy (27a), jeśli Janek byłby na przykład miłośnikiem wulkanów znanym z tego, że stara się być zawsze tam, gdzie akurat wybuchł wulkan (i *tym razem* orzekalibyśmy przypadkową zbieżność zaplanowanej przez niego wycieczki z faktem wybuchu wulkanu), ale nie jeśli wulkan pokrzyżował Jankowi plany (z zastrzeżeniem oczywiście, że nie bralibyśmy pod uwagę włączenia się w te plany żadnej „nadrzędnej”, złośliwej woli...). Jeśli zaś chodzi o samo zdanie (21), od którego tu wyszliśmy, tam naturalnie również może się pojawić analogiczna interpretacja, pod warunkiem, że zdecydowalibyśmy się włączyć w ten kontekst jakieś hipotetyczne podmioty (podkreślam, że chodzi o konteksty z rematyzowanym przysłówkiem czy z innym odpowiadającym mu wyrażeniem), np.:

(28) Wybraliśmy na stację międzygalaktyczną planetę α , ale to przypadek, że odległość tej planety od jej słońca jest identyczna z odległością Ziemi od Słońca ($\rightarrow$ nie było tak, że mieliśmy to akurat w planach).

Spójrzmy na jeszcze jeden przykład, zbierający omawiane dotąd interpretacje. Zdania:

(29) [?] To przypadek, że pewnego dnia, w środku lata, z drzew przed naszymi oknami spadały liście.

(29a) [?] Pewnego dnia, w środku lata, z drzew przed naszymi oknami **przypadkiem pospadały** liście,

są niezrozumiałe w ścisłym sensie, tzn. są niezrozumiałe, o ile mamy na myśli wyjaśnienie zjawiska opadnięcia liści jako takiego. Jeśli wziąć te wypowiedzi w izolacji, nadawca nie wyróżnia w nich żadnego *q*, co sugeruje, że należałoby w interpretacji uwzględnić maksymalny zakres okoliczności – oczywiście, zakładamy wówczas (taka interpretacja się tu normalnie narzuca), że nie mógł tu *zawinić* żaden agens; w przeciwnym wypadku moglibyśmy jak najbardziej powiedzieć:

(30) Te liście spadły wtedy **przypadkiem**: nikt ich nie zrywał,

a tym samym wskazalibyśmy jakieś hipotetyczne, działaniowe *q*, wykluczając je z zasięgu interpretacji tego zdarzenia.

I w końcu, możemy przyjąć stanowisko poznawczo skromniejsze niż w (29)–(29a) i powiedzieć:

(31) Te liście spadły wtedy zupełnie przypadkiem: było ciepłe, wilgotne lato i nic nie wskazywało na to, że będą opadać liście z drzew,

w ten sposób zawężając zakres możliwych *q* do jakichś znanych nam okoliczności. Tego rodzaju predykcje na ogół będą się wspomagały jakimiś dodatkowymi wykładnikami subiektywności sądu, por. z jednej strony:

(31a) [?] Te liście opadły wtedy przypadkiem: było ciepłe, wilgotne lato i nic nie wskazywało na to, że będą opadać liście z drzew.

(31b) [?] To przypadek, że opadły wtedy te liście: było ciepłe, wilgotne lato i nic nie wskazywało na to, że będą opadać liście z drzew,

które przez swą kategoryczność istotnie zdają się „aspirować do wszechwiedzy” (moglibyśmy więc mieć do nich zastrzeżenia analogiczne do tych, które były omawiane wcześniej); a z drugiej strony zob. zdanie akceptowalne bez zastrzeżeń:

(31c) To jakiś dziwny przypadek, że spadły wtedy te liście: było ciepło, wilgotne lato i nic nie wskazywało na to, że będą opadać liście z drzew,

które – dzięki określeniu *jakiś dziwny* oczywiście – nosi ślady *blądzenia po omacku* w poszukiwaniu wiedzy, wyraźnie w ten sposób zaznaczając ograniczony punkt widzenia nadawcy. Co ciekawe, zdanie (31) będzie bliższe (31c) niż (31a) czy (31b), według znanej zasady, że wszelkie „upewniacze” czy „intensyfikatory” dodawane do asercji (jak choćby *na pewno*) paradoksalnie ją osłabiają, a nie wzmacniają. Por. też:

(31d) Ależ to czysty przypadek, że opadły wtedy te liście: było ciepło, wilgotne lato i nic nie wskazywało na to, że będą opadać liście z drzew.

Sumując: orzeczenie przypadkowości wprost, pod akcentem, normalnie niesie ze sobą albo odniesienie do jakichś agensów dostępnych w interpretacji, albo sugeruje wyraźnie ograniczony, jakby skrojony na miarę człowieka, kontekst interpretacyjny, w którym nadawca bierze pod uwagę jakieś ograniczone dane i na ich podstawie stwierdza, że w ramach tych danych nie ma połączenia między wskazanymi faktami. Właściwie można by powiedzieć, że owo preferowane odniesienie do agensa ma dokładnie taką samą rolę, w jakimś sensie *przykrawającą* cały kontekst sytuacyjny do rozmiarów możliwych do ogarnięcia przez tak poznawczo ograniczone istoty, jakimi są ludzie (a mimo to w asercjach aspirujących do wszechwiedzy). Z drugiej strony, użycie „absolutne” predykatów tego rodzaju¹⁶ – aczkolwiek teoretycznie możliwe – jest dla nas przedsięwzięciem mocno ryzykownym, na które porywamy się raczej tylko w wypowiedziach o aspiracjach naukowych (czy paranaukowych). Na co dzień nasze zainteresowania są daleko skromniejsze (na szczęście) i nikt nie oczekuje od nas *absolutnego* obiektywizmu oraz *prawdziwej* wszechwiedzy. Wróć do tego problemu w części interpretacyjnej.

Zanim jednak do niej dojdziemy, sprawdźmy, jak będzie się różnić interpretacja analizowanych tu zdań po przesunięciu przysłówka na pozycję nieakcentowaną, tzn. po włączeniu go do dictum tematycznego.

¹⁶ Chodzi o użycie „absolutne” z pominięciem agensów w ogóle, ewentualnie z uwzględnieniem agensów, a zarazem pominięciem specyfiki ich działania, tj. ich wolności (w tym ostatnim – przy założeniu redukcjonistycznej wizji świata).

2.2. Przypadkiem tematyczne

Zarysowują się tutaj trzy możliwości, z tym, że tylko dwie z nich będą dawały zdania akceptowalne.

Po pierwsze, w zdaniach ze wskazanymi podmiotami działań *przypadkiem* zachowywać się będzie jak typowy „modyfikator intencjonalności”, tzn. tak jak przysłowki *niechcący*, *nieświadomie*, *mimowolnie* itd. (które – notabene – typowo są właśnie nieakcentowane, o czym piszę dokładniej w Duraj-Nowosielska 2012a, 2012b, 2013). Por. zdania:

(8a) Janek przypadkiem **stłukł** filiżankę.

(32) Janek niechcący **stłukł** filiżankę,

implikujące, że nie było tak, że Janek, robiąc określony ruch ręką, chciał stłuc filiżankę. Analogicznie interpretować będziemy zdania z podmiotami dostępnymi kontekstowo:

(27b) W dniu, w którym Janek zaprosił Kasię na wycieczkę, przypadkiem **wybuchł wulkan**.

(27c) Janek przypadkiem **zaprosił** Kasię na wycieczkę **w dniu**, w którym **wybuchł wulkan**.

Por.:

(33a) *Janek przypadkiem **zaprosił** Kasię na wycieczkę **w dniu**, w którym **wybuchł wulkan**, ale / i zrobił to celowo,

oraz:

(27d) *W dniu, w którym Janek zaprosił Kasię na wycieczkę, przypadkiem **wybuchł wulkan**, zresztą Janek specjalnie zaprosił Kasię po to, żeby jej go pokazać [tj. pokazać czynny wulkan].

W zdaniach jeszcze innego rodzaju może się z kolei pojawić odniesienie do samej sytuacji mówienia. Spójrzmy na przykład (21) z tematyzowanym przysłówkiem:

(21a) Odległość pomiędzy planetą α a jej słońcem przypadkiem jest **taka sama**, jak odległość pomiędzy Ziemią a Słońcem –

tak powiemy tylko wówczas, jeśli zestawimy właściwości naszej planety z właściwościami jakiejś *wcześniej wybranej* przez nas planety α . Gdybyśmy szukali planety o takiej charakterystyce, nie powiedzielibyśmy:

(21b) ? Przez lata szukaliśmy planety, której odległość od najbliższej gwiazdy byłaby bardzo zbliżona do odległości Ziemi od Słońca, i w końcu znaleźliśmy planetę, która przypadkiem **ma takie właściwości**.

Zdanie (21a) jest zatem akceptowalne jedynie w sytuacji, gdy bierzemy pod uwagę *naszą aktywność* jako obserwatorów planet α i Ziemi: przypadek dotyczy w istocie w y b o r u, samego wskazania, a nie charakterystyki planet, czyli właściwie dotyczy poziomu metatekstowego. Podobnie na przykład zdanie:

(34) Przypadkiem wulkan W **wybuchł w dniu**, w którym wybuchł także wulkan Z. / Wulkan W przypadkiem **wybuchł w dniu**, w którym wybuchł także wulkan Z

będzie zawierało metatekstowe zestawienie wskazanych faktów, a nie obiektywne stwierdzenie „przypadkowości” zajścia tych zdarzeń (co do których w istocie trudno powiedzieć, na ile ich zbieżność może być albo nie być przypadkowa). Zauważmy, że tego rodzaju konteksty *wchłaniają* konteksty zawężające odniesienie q w rematycznej wersji przysłowka, tzn. jeśli powiemy na przykład:

(35) Przypadkiem **spadł** wtedy ulewny **deszcz** i nie mogliśmy wyjść z domu,

mamy na myśli to, że opad deszczu był niezależny od konkretnego q – naszego wyjścia z domu, a nie to, że „przypadkowy” (w sensie absolutnym) opad deszczu uniemożliwił nam wyjście.

Spójrzmy na jeszcze jeden przykład, podany przez A. Bogusławskiego w cytowanym liście:

(36) [Ktoś zapytał mnie o lata urodzenia i śmierci Hammana.] Przypadkiem wiedziałem, kiedy on się urodził i kiedy umarł;

tutaj – twierdziłabym – nadawca wyraźnie zaznacza, że „nie przygotował się” specjalnie na to pytanie, tzn. nie dowiadywał się niczego w tym celu, żeby dać odpowiedź. „Przypadek” dotyczy więc nie samej wiedzy podmiotu, lecz zbieżności pytania z jego wiedzą (tzn. znowu – poziomu metatekstowego). Z drugiej strony, można zbudować kontekst, w którym „przypadek” będzie rzeczywiście dotyczył samej wiedzy, chociażby:

(36a) Wiem, kiedy urodził się i umarł Hamman, ale ta moja wiedza to przypadek –

w tym zdaniu jednak nadawca także sugeruje, że nigdy się „nie wysilił”, żeby tę wiedzę zdobyć (czy zachować), a nie że w ogóle nie wie, jak ta wiedza do niego *przyszła*; tak czy inaczej, wyklucza się tu intencjonalne działanie w celu określonego p (i ze skutkiem p). Wprawdzie wiedza jako taka nie ma charakteru intencjonalnego (co podkreśla A. Bogusławski), jednak *może* pojawić się jako skutek (nie w pełni „kontrolowany”) jakichś działań. Podobnie nie powiemy na przykład (por. [17]), że ktoś się przypadkiem napracował, ale możemy powiedzieć, że komuś udało się (przypadkiem) odnieść w tej pracy sukces – wiedza może zatem do nas *przyjść* tak jak ten sukces, tzn. ostatecznie jest darem (według określenia A. Bogusławskiego), ale to nie znaczy, że nie możemy nic zrobić, żeby ją zdobyć¹⁷.

¹⁷ W związku z tym, co powiedziałam, trudno mi zaakceptować (pozytywny) przykład A. Bogusławskiego, będący parą dla (36): [?] *Nie przypadkiem wiem, kiedy urodził się i umarł Hamman: mój przyjaciel żył dokładnie w tych samych latach, tylko XX wieku* – taki powód wiedzy nie wydaje się wystarczać, by orzec jej nieprzypadkowość (por. z: *Nie przypadkiem wiem, kiedy urodził się i umarł Hamman: uczyłem się kiedyś na pamięć dat urodzenia i śmierci wszystkich filozofów*). Z podobnych względów nie zaakceptowałabym innego przykładu z listu: [?] *X i Y (dwaj zaciekli wrogowie) wczoraj się u mnie nie przypadkiem spotkali: zapomniałem, że umówiłem się z X-em na godzinę h, i umówiłem się z Y-em na tę samą godzinę* – tutaj co prawda zarówno X, jak i Y – można powiedzieć – „nie przypadkiem” przyszli do Z-a (zostali przez niego zaproszeni), ale skoro Z z a p o m n i a ł o tej zbieżności, nie powiedzielibyśmy raczej, że X i Y spotkali się u Z-a „nie przypadkiem”; przeciwnie: spotkali się tam „przypadkiem”. Nie może być zatem tak, że szukany w pojęciu „nieprzypadkowości” uzasadnieniem danego stanu rzeczy p byłoby skądinąd przypadkowe zdarzenie q; na tej samej zasadzie mogę orzec

Dodam, że interpretacja na poziomie metatekstowym zdaje się dotyczyć wyłącznie przysłowka *przypadkiem* – w każdym razie tylko on ma swój systemowy odpowiednik metatekstowy (analizowany w: Grochowski [2009], Bogusławski [2009]). Zastosowanie pozostałych wyrażen do tego typu kontekstów trudno z góry wykluczyć, jednak należałoby to dokładniej sprawdzić – na przykład wyrażenie *to przypadek, że* w ogóle nie występuje w kontekstach tematycznych (nie licząc tzw. operacji eksplicytnego wyboru tematu, zob. Bogusławski 1977), *przez przypadek* natomiast wprowadzie wstępnie, ale nie wydaje się przyjmować takiej roli, por. (23)–(24) oraz:

(37) ? Przez przypadek spadł wtedy ulewny deszcz i nie mogliśmy wyjść z domu.

Po pierwsze, przysłówek ten modyfikuje wyłącznie zdarzenia (wyrażane czasownikami w aspekcie dokonanym, zob. Bogusławski 1999), dlatego jeśli mówię:

(38) Ona przez przypadek dziś tak ładnie wygląda,

mam tak naprawdę na myśli:

(38a) Przez przypadek stało się coś takiego, (co sprawiło,) że ona dziś tak ładnie wygląda;

to zdanie z kolei wskazuje – zgodnie z tym, co było powiedziane wcześniej – na zdarzenie będące skutkiem jakichś innych niezależnych zdarzeń. Por. (38), (38a) z:

(39) [?] Odległość pomiędzy planetą α a jej słońcem jest przez przypadek **taka sama**, jak odległość pomiędzy Ziemią a Słońcem.

(39a) ? Przez przypadek stało się coś takiego, że odległość pomiędzy planetą α a jej słońcem jest **taka sama**, jak odległość pomiędzy Ziemią a Słońcem,

(por. przykłady [13]–[13a]), że nie przypadkiem coś wiem, bo ktoś mi o tym powiedział, ale nie: nie przypadkiem coś wiem, bo ktoś się przede mną wygadał.

które z omawianych wyżej powodów zdają się nieakceptowalne, podobnie jak:

(40) ? W dniu, w którym wybuchł wulkan W, przez przypadek **wybuchł** także wulkan Z.

Niewykluczone – jak powiedziałam – że pewne predykaty z tej grupy inne niż *przypadkiem* można okazjonalnie użyć w odniesieniu do poziomu metatekstowego, ale żeby to stwierdzić, trzeba by się takim zastosowaniom bliżej przyjrzeć.

I w końcu – jeśli zdecydujemy się odrzucić dwie powyższe interpretacje, tj. z perspektywy agensa i z subiektywnej perspektywy nadawcy, będzie to najwyraźniej skutkowało nieakceptowalnością wypowiedzi; w takich wypadkach poniekąd odbieramy sobie możliwość jej zinterpretowania. Por.:

(22c) ? Kometa β , pędząc w przestworzach z prędkością p, **zderzyła się** przypadkiem z planetą Alfa.

(23a) ? Ten wulkan **wybuchł** przypadkiem **dn. 30 XI 2012 r.**

(29b) ? Pewnego dnia w środku lata z drzew przed naszymi oknami przypadkiem **pospadały liście**.

(41) ? Powiał wiatr i przypadkiem **strącił** stojącą na stole **filiżankę**,

przy czym w interpretacji tych zdań *jako* zdań opatrzonych znakiem zapytania musimy właśnie uważać, żeby na przykład wraz z określeniem czasu nie wprowadzić perspektywy jakiegoś podmiotu, tj. agensa lub nadawcy (co wbrew pozorom wcale nie jest proste...). Por. (41) oraz:

(41a) To nie moja wina, że filiżanka się stłukła: zawsze ją stawiam w tym miejscu, ale tym razem powiał wiatr i przypadkiem ją **strącił** –

w tym zdaniu chodzi oczywiście nie o przypadkowość samego „działania” wiatru, ale o to, że „przypadkiem” powiał on wtedy, gdy na stole stała filiżanka, tj. niezależnie od tego, że ktoś (podmiot) ją tam postawił; a mówiąc jeszcze ściślej: ktoś postawił ją w tym miejscu niezależnie od tego, że mógł-

by w tym czasie powiać większy wiatr, czyli – nie biorąc takiej ewentualności pod uwagę.

Widzimy więc, że pozycja tematyczna otwiera dodatkową możliwość interpretacyjną w porównaniu z pozycją rematyczną, mianowicie pozwala na reinterpretację przysłowka jako wyrażenia z poziomu metatekstowego: zdania, które są – ściśle rzecz ujmując – niezrozumiałe w wersji z przysłówkiem rematyzowanym, takie jak (21), zyskują po takim przesunięciu jakby nowe życie. Ostatecznie będzie tu chodziło o całkiem inne znaczenie, ale można powiedzieć, że tego rodzaju reinterpretacja wpisuje się w propozycję „agentywnościową”, nawiązując do działania mownego nadawcy (w [21a] nie było tak, że nadawca tego zdania chciał znaleźć planetę o odpowiedniej charakterystyce). Nie jest możliwe natomiast – jak bym tu twierdziła – dosłowne rozumienie zdań, w których z jednej strony nie wskazuje się na żadne działające podmioty (bezpośrednio lub pośrednio), a zarazem takich, w których tego rodzaju przesunięcie semantyczne, tj. przeskok na poziom metatekstowy, jest z jakichś powodów wykluczone – albo ze względów wewnątrzjęzykowych, semantycznych (kiedy zastosowane zostało wyrażenie niepoddające się takiej operacji, takie jak *to przypadek, że* _), albo pozajęzykowych (kiedy nadawca po prostu *n i e t o* miał na myśli).

Patrząc z kolei na całość obrazu, jaki wyłania się z rozważanych tu zdań, można by stwierdzić co najmniej rzecz następującą: ogólne („zbiorcze”) pojęcie „przypadku”, rozumiane jako abstrakcja z pewnych *entités concrètes* języka takich jak *to przypadek, że* _ , *przypadkiem, przypadkowo czy przypadkowy* i szczegółowo w takich wyrażeniach realizowane (z odpowiednimi precyzacjami semantycznymi), wskazuje w pierwszej kolejności na niezależność jakichś zdarzeń, ale *obok tego* w jakiś sposób *w y w o ł u j e* dostępne w kontekście sytuacyjnym podmioty działań (a w pewnych sytuacjach będzie wywoływało samego nadawcę).

Zasadniczo powinniśmy wykluczyć z „akt sprawy” te z analizowanych powyżej przykładów, w których stwierdza się obiektywnie przypadkowość jakichś zdarzeń zachodzących w planie kosmicznym i analogicznie (choć takich zdań nie rozważaliśmy) – molekularnym oraz każdym innym, który sytuuje się poza sferą naszego bezpośredniego doświadczenia. Opatrywałam je tu znakiem zapytania na podstawie założenia, które próbowałam krótko

uzasadnić, a które mówi, że pojęcie „przypadku” się w istocie do nich nie stosuje. Tego jednak, czy się stosuje, czy nie, w gruncie rzeczy nie możemy wiedzieć – a skoro tak, powinniśmy raczej unikać powoływania się na tego typu zdania w argumentacji za którymkolwiek z tych dwóch przeciwnych poglądów. Tak się składa (czy przypadkiem?), że świat dany nam w doświadczeniu *jest zaludniony* przez agensy, a w takim świecie jednostki typu *przypadkiem* zdają się wręcz *penetrować* kontekst w poszukiwaniu pierwszych dostępnych agensów – i obecność jakichkolwiek podmiotów w zasięgu interpretacji będzie przesądzała *by default* o ich zaangażowaniu, w tym sensie, że wykluczone zostaje ich intencjonalne działanie. (W *nie przypadkiem* będzie podobnie, z tym, że to wyrażenie nie zadowalała się „pierwszym dostępnym” agensem, szukając tego „właściwego”.)

Tak więc rola kontekstu interpretacyjnego jest tu o tyle istotna, że to on *dostarcza* agensów, do których nawiązuje pojęcie „przypadku”, a zarazem o tyle niejasna, że nie sposób sprawdzić, jakie zastosowanie miałyby zdania z *przypadkiem* i podobnymi wyrażeniami do kontekstów całkowicie pomijających sprawczość agentywną. Z powodu tej niejasności nie jest wykluczone, że postulowane tu regularne nawiązanie „agentywnościowe” mimo wszystko nie wejdzie ostatecznie do eksplikacji interesujących nas wyrażań, znajdując być może swoje miejsce w związanej z nimi szeroko rozumianej sferze pragmatycznej. Tak czy inaczej, w zwykłych dostępnych nam kontekstach niełatwo uciec od „implikacji nieintencjonalności”, a z analizowanych przykładów wynika, że w zasadzie jedyne sytuacje, w których mówi się o koincydencji zdarzeń z pominięciem podmiotów działań (na poziomie przedmiotowym lub metatekstowym), wskazywałyby jednocześnie na zawężenie zakresu odniesienia „przypadku”, czyli odejście od obiektywnego punktu widzenia.

Na koniec spróbujmy zastanowić się raz jeszcze, skąd może się brać owo tajemnicze (co podkreślam) ciążenie interesujących nas wyrażań ku sferze agentywnej, bez której – gdyby patrzeć na ich podstawową semantykę – w zasadzie powinny się one z powodzeniem obejść.

3. Próba interpretacji

Po pierwsze, ta ich właściwość kieruje nas (z powrotem...) w stronę postulowanego tu w charakterze hipotezy założenia – choć w naszym świecie

zasadniczo nieweryfikowalnego – że przypadek w rzeczywistości jest możliwy tylko tam, gdzie mogą działać jakieś agensy. (Można by więc było traktować tę cechę wyrażen „przypadkopochodnych” jako coś w rodzaju pośredniego dowodu na tę w istocie metafizyczną tezę). W zdaniach wypowiedzianych z perspektywy „absolutnej” – kiedy stosujemy „nagie” asercje, „bez ogródek” – sfera agentywna wydaje się być, jak mówiłam, niezbędnym tłem dla sytuacji „przypadkowych”, nawet jeżeli odniesienie do agensa i agentywności będzie na powierzchni nieuchwytnie. Z obiektywnego punktu widzenia zatem istnienie przypadku zdaje się w *ogóle* możliwe dzięki obecności agensów, które interweniują swoim *ex definitione* wolnym działaniem w świecie zdarzeń wchodzących w „czyste” zależności przyczynowo-skutkowe, w ten sposób, że rozrywają one raz po raz ów naturalnie rozwijający się ciąg przyczyn i skutków. O tym była już mowa.

Teraz z kolei trzeba by się zastanowić, dlaczego zdania z *przypadkiem* z tego powodu, że odsyłają nas *ogólnie* do świata zaludnionego przez agensy, w normalnych warunkach odsyłają też *konkretnie* do agensów.

Proponowałabym na to spojrzeć w ten sposób, że co prawda z jednej strony agensy rozrywają jakieś (hipotetyczne) ciągi przyczynowo-skutkowe, umożliwiając tym samym przypadkowość, zarazem jednak są one postrzegane jako swoiste *ogniwa*, które w bardzo ścisły, niemal niezawodny (choć wolny) sposób *wiążą* w swym działaniu określone stany rzeczy (tj. stan wyjściowy działania i stan końcowy – skutek czynu). Działania byłyby zatem czymś w rodzaju podstawowego „spoiwa” dla zdarzeń zachodzących wokół nas¹⁸.

Tę podwójną rolę agensów w świecie zdarzeń można by zilustrować w taki oto sposób: przyjąwszy, że świat bez agensów jest w danym momencie *t* swoją siatką zdarzeń w określonym układzie (wynikającym z) zależności przyczynowo-skutkowych, świat z agensami w tym samym momencie *t* byłby też taką siatką, tylko dowolnie *porozrywaną* (tj. dowolnie z punktu widzenia owego wyjściowego, „naturalnego” układu współzależności, która to dowolność bierze się oczywiście z egzystencjalnej wolności agensów). Podmio-

¹⁸ Por. w tym kontekście słowa A. Bogusławskiego (2009: 149), cytowane już kiedyś przeze mnie w innym miejscu: „Nie jakaś wszechogarniająca *przy-czyn-a* wszystko wiąże. Wszystko w ostateczności wiązą *czyny* – stwórcze i zwykłe, właściwe organizmom, ludzkim i innym (...).” To stwierdzenie nie skłoniło jednak Autora do systemowego powiązania *przypadkiem* ze sferą agentywną.

ty działań jawiłyby się jako szczególne punkty „magnetyczne” na tej siatce, przyciągające – mówiąc obrazowo – pewne wybrane stany rzeczy, poprzez to, że swoim działaniem łączą one jakieś stany wyjściowe (przed działaniem) i jakieś stany końcowe (po działaniu), tym samym jakby odrywając te pierwsze od innych (hipotetycznych) stanów, z którymi w przeciwnym wypadku by się połączyły (przyczynowo-skutkowo)¹⁹. By odwołać się do prostego przykładu, ulubionego w dziedzinie przyczynowości: kula bilardowa, puszczona w ruch w określony sposób, zgodnie z niezawodnymi prawami fizyki w ściśle określony sposób uderzy w jakieś inne kule, wprowadzając je w ruch, te uderzą w kolejne itp., po czym – powiedzmy – ona sama w końcu wpadnie do określonego otworu, a inna kula tego samego gracza wpadnie do otworu przeciwnego... chyba że *jakiś intruz* tę kulę wcześniej pochwyci, udaremniając tym sposobem cały ów misterny układ przyczyn i skutków. (Działoby się to wprawdzie wbrew wszelkim regułom gry w bilard, ale te reguły z pewnością nie są tym, co wyznacza granice wolności agensów, o ile one same nie zechcą się zgodzić na takie ograniczenie.)

Tę „przewagę” sprawczości intencjonalnej w porównaniu z „naturalną” przyczynowością pokazują najlepiej same zdania agentywne (choć rzecz dotyczy, jak podkreślałam, nie tylko ich). Kiedy mówimy na przykład:

(42) Jan nie przypadkiem tam poszedł.

(43) Jan nie przypadkiem podjął tę decyzję,

mamy normalnie na myśli nie to, że jego pójście gdzieś miało swoją „nieuchronną” przyczynę czy że podjęcie decyzji nastąpiło wskutek ściśle określonego ciągu poprzedzających tę decyzję zdarzeń, ale że po prostu ktoś *świadomie działał* w celu p. W pierwszej nasuwającej się interpretacji tym kimś będzie właśnie Jan, który w przykładzie (42) z jakichś powodów, branych przez niego samego pod uwagę, postanowił *sam z siebie* „tam pójść”, a w (43) – podjął decyzję w sposób wolny, po rozważeniu różnych okoliczności itd. Interpretacja czysto kauzalna, jeśli się pojawi, będzie w istocie pomijała działanie Jana *jako działanie* w całej jego specyfice oraz samego Jana *jako podmiot* tego działania; byłoby to jakby „porozumienie” poza samym agensem, który, włączony w sieć obiektywnych zależności przyczynowo-

¹⁹ ...i w ten sposób skazując te ostatnie na „wieczyste niezrealizowanie”.

-skutkowych, zostałyby w jasny sposób zredukowany do argumentu zdarzeniowego – swego rodzaju „punktu przekaźnikowego” w ciągu kauzalnym. Taka sytuacja ma normalnie miejsce w próbach naukowego objaśniania działań: w (42) na przykład ujmowalibyśmy Jana nie jako podmiot określonego działania, lecz w pewnym sensie jako *ślepego* wykonawcę jakiegoś z góry zadanego („naturalnego”) planu. Tymczasem perspektywa mowy potocznej i kontekstów, z którymi mają na co dzień do czynienia użytkownicy języka, wydaje się zasadniczo inna: szanuje się w niej wolność podmiotów działań i jeśli mówi się o tym, co te działania spowodowało, będą to na ogół powody „przefiltrowane” przez wolę podmiotów, a nie przyczyny, które tę wolę całkowicie determinują.

Można jeszcze wskazać coś w rodzaju kontekstów pośrednich, w których nadawca kusi się o pewne uogólnienia. Powiemy więc na przykład (por. z [10]–[10b]):

(44) Kasia (przez nieuwagę) postawiła tę filiżankę tak, że można ją było łatwo stłuc – więc to nie przypadek, że ktoś ją w końcu stłukł –

tzn. nie przypadkiem (choć lepiej byłoby całość ustopniować i powiedzieć: *nie całkiem przypadkiem*) w końcu stało się z nią to, co się stało. Tutaj ów „ktoś” funkcjonowałby właśnie jako taki „przekaźnik” w relacji kauzalnej, ujmowanej w zasadzie jako coś „nieuchronnego” (*nie przypadkiem*) lub „prawie nieuchronnego” (*nie całkiem przypadkiem*). Normalnie jednak w kontekstach dopuszczających działania jako takie (czyli w *zwyczajnych* kontekstach, z jakimi mamy do czynienia) trudno o „prawdziwą nieuchronność”, a tylko ona mogłaby tak naprawdę uzasadnić „absolutne” użycie predykatu *nie przypadkiem*. Zauważmy, że w omawianych tu kontekstach „pośrednich” słabiej już będą akceptowalne zdania ze wskazanym agensem, np.:

(44a) [?] Kasia (przez nieuwagę) postawiła tę filiżankę tak, że można ją było łatwo stłuc – więc to nie przypadek, że Jan ją w końcu stłukł,

gdyż w takich sytuacjach na ów „nieprzypadek” musiałyby się złożyć dodatkowo konkretne okoliczności po stronie agensa, tutaj – jakby nieuchronnie prowadzące Jana do stłuczenia filiżanki (tak można byłoby powiedzieć chyba tylko wtedy, gdyby Jan był jedyną osobą regularnie przechodzącą obok

stolika, tzn. jedyną osobą *narażającą* swoim zachowaniem filiżankę na stłuczenie; „Jan” wyczerpywałby wtedy zakres możliwych agensów)²⁰.

Powracając do „przewagi” sprawczości intencjonalnej w świecie takim, jakiego doświadczamy, trzeba powiedzieć, że poza sferą agentywną musimy się w istocie pogodzić, że powiązanie zdarzeń (tzn. powiązanie ich w *możliwych do wypowiedzenia* zdaniach języka), na przykład w pojęciu przyczyny łączącym jakieś argumenty zdarzeniowe, będzie zawsze daleko posuniętą idealizacją. Tak więc jeżeli powiem: *Kasia ma siniaki na czole, ponieważ Janek rzucił w nią dla żartu cegłą*, to chociaż na ten czyn z jednej strony, i na powstanie siniaków z drugiej mogło się złożyć – i z pewnością złożyło się – wiele różnych czynników, to jednak one wszystkie nic by nie znaczyły, gdyby nie zasadniczo wolna (nawet jeśli podjęta impulsywnie) decyzja agensa; to on jest ostatecznym sprawcą czynu, a jego czyn jest ostateczną przyczyną powstania siniaków.

Z drugiej strony, mówiąc o przyczynach w zdaniu *Kasia ma siniaki, ponieważ spadła jej na głowę cegła*, dokonujemy daleko większego „skrótów sytuacyjnego”, gdyż na powstanie siniaków musiały się złożyć różne czynniki w pewnym sensie równorzędne. Owszem – zdanie podrzędne eksponuje określone zdarzenie, ale ono z kolei nic by nie znaczyło w oderwaniu od pozostałych, co powoduje, że od razu nasuwa się tutaj cały szereg dalszych pytań (jak to się stało, że spadła? itd.). Sytuacje agentywne można oczywiście także dalej drążyć, tj. można się pytać, jak do nich doszło itd., jednak wszystkie te dodatkowe okoliczności ostatecznie i tak „zawisną” w przyczynowo-skutkowej próżni, którą może wypełnić tylko zgoda agensa – w naszym przykładzie Janka – na określony typ działania.

Krótko mówiąc, agens wydaje się w jakiś sposób *n a r z u c a ć* mówiącemu ze swoim sprawstwem, podczas gdy orzekanie zależności czysto kauzalnych pozostaje dla nadawcy w dużej mierze kwestią wyboru czynnika sprawczego spośród okoliczności objętych jego wiedzą. (To się będzie bez-

²⁰ Podobnie można by było powiedzieć (nawiązując do przykładu [12]): *Balkony w tym domu były stare i niekonserwowane, więc to nie przypadek, że w końcu jakaś cegła spadła k o m u ś na głowę*, w odróżnieniu od: *[?] Balkony w tym domu były stare i niekonserwowane, więc to nie przypadek, że w końcu jakaś cegła spadła K a s i na głowę* – w tym ostatnim, o ile weźmiemy to zdanie w izolacji, brakuje jakby dopowiedzenia odpowiednich okoliczności po stronie Kasi (to, że z jakichś powodów cegły spadały „tak w ogóle”, nie tłumaczy jeszcze tego, dlaczego jedna z nich spadła akurat na j e j głowę).

pośrednio przekładało na interpretację zdań z *przypadkiem*, które albo odnoszą się do czyjegoś [braku] działania, albo są rozpatrywane w odniesieniu do jakiejś ograniczonej, dostępnej interpretatorowi puli danych.)

Spójrzmy na jeszcze jeden przykład: jeśli Janek rzucił Kasi na głowę cegłę i ona wskutek tego odniosła jakieś obrażenia, to tej sytuacji na pewno nie relacjonuje zdanie: *Kasia dostała siniaków, ponieważ spadła jej na głowę cegła*, mimo że ściśle rzecz biorąc jest przecież *zgodne z prawdą*. Jednakże ewentualny nadawca tego zdania słusznie mógłby być posądzony o stronniczość i manipulowanie faktami (o ile założymy oczywiście, że była mu znana całość kontekstu), z tego prostego powodu, że wypowiedziane przez niego zdanie, które pomija sprawczość agentywną, pragmatycznie *wyklucza* tego rodzaju przyczynowość z zasięgu dostępnych interpretacji tego zdarzenia. I odwrotnie: zgodzimy się – jak sądzę – że zdanie *Kasia ma siniaki, ponieważ Janek rzucił w nią cegłą* odpowiada standardom prawdziwości wymaganym przez sytuację taką, że Kasia dostała siniaków wskutek tego, że ta cegła uderzyła ją w głowę (mimo że ściśle rzecz biorąc w zdaniu nie mówi się o tym ani słowa).

Tak więc można powiedzieć, że sprawczość agentywna ma dla nas – przynajmniej w planie poznawczym – jakby *większą moc* niż nieagentywna, w tym sensie, że my jako mówiący jesteśmy *zainterесowani* przede wszystkim przypisaniem zdarzeń właśnie jakimś agansom. Jest tak być może dlatego, że sami jesteśmy podmiotami działań i to jest po prostu pierwsza narzucająca się nam perspektywa, a być może z tego trywialnego powodu, że tropienie *rzeczywistych* związków kauzalnych w całym ich uwikłaniu przerasta w istocie nasze możliwości poznawcze i na ogół musimy się w tej dziedzinie zadowolić, jak powiedziałam, niekoniecznie satysfakcjonującymi uogólnieniami... Tymczasem atrybucja zdarzenia skutkowego określonego podmiotowi w jakiś sposób „zamyka sprawę”, tzn. zamyka sprawę odpowiedzialności za to zdarzenie i w pewnym sensie zwalnia nas z dalszego zajmowania się tym na przykład, co skłoniło tego agensa do takiego a nie innego czynu albo jakie inne okoliczności się na ten czyn złożyły. Możemy to zrobić i w pewnych warunkach to oczywiście robimy, ale *nie musimy* tego robić²¹. To też pokazuje, że agens w swoim otoczeniu nigdy nie może

²¹ Właściwa ludziom skłonność do „szukania winnego” wiązałaby się zatem nie tyle z naszymi *paskudnymi* charakterami, co raczej byłaby swoistą deską ratunku, strategią wypracowaną przez ograniczone poznawczo istoty, która pozwala im na zgrubne roze-

czuć się całkiem „bezpiecznie” – w tym sensie, że przez sam fakt swojej obecności jest postrzegany jako uczestnik sytuacji, jako ktoś odpowiedzialny za to, co się wokół niego dzieje. Jak wiadomo, w prakseologii (a także np. w prawie i w duszpasterskiej praktyce penitencjarnej) funkcjonuje pojęcie „zaniechania działania”, w którym nie chodzi po prostu o *brak* działania, lecz o takie samo działanie jak każde inne – tzn. jak każde inne działanie „zaniechanie” zakłada opowiedzenie się (nawet jeżeli nieświadome) podmiotu za czymś i jest obarczone podobną odpowiedzialnością²².

I wreszcie: jak to się wszystko ma do znaczenia przysłówka *przypadkiem* i innych podobnych wyrażen? (Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, podsumowując zarazem).

Otóż można powiedzieć, że skoro w pojęciu „przypadku” chcemy *rozdzielić* w sensie przyczynowo-skutkowym zdarzenia, które w jakimś innym sensie się ze sobą stykają, nic dziwnego, że jesteśmy w nim właśnie zainteresowani przede wszystkim wyeliminowaniem tego *mocnego ognia*, jakim jest ewentualne sprawstwo podmiotów działań. Tak w każdym razie będzie się działo w „zwyczajnych” kontekstach, z jakimi mamy do czynienia, to znaczy kontekstach, które dotyczą świata bezpośrednio przez nas doświadczanego i w które są normalnie zaangażowane jakieś podmioty działające – w tym sam nadawca, w jakiś sposób *praktycznie*, tzn. „od wewnątrz”, zainteresowany ustaleniem pewnych faktów (w odróżnieniu od czysto teoretycznej postawy obserwatora „z zewnątrz”). W takich warunkach sprawczość agentywna jest tym czynnikiem, który nadawca bierze przede wszystkim pod uwagę, rozważając możliwość przyczynowo-skutkowego powiązania zdarzeń: w orzekaniu przypadkowości ich zajścia odwoływać się on zatem będzie do agensa (wskazanego w zdaniu bądź domyślnego), go-

znanie się w gąszczu otaczających ich zdarzeń. Byłaby to zatem kwestia przetrwania, może okazjonalnie z domieszką poznawczego lenistwa...

²² I kiedy już raz przypiszemy odpowiedzialność jakiemuś podmiotowi (wraz z atrybucją konstrukcji agentywnej), żadne określenia „nieintencjonalne” tej odpowiedzialności z niego w pełni nie zdejmą, choć mogą ją osłabić: powiemy, że ktoś coś ostatecznie *zrobił*, nawet jeśli zrobił to przypadkiem czy niechcący. Zdjęcie odpowiedzialności byłoby językowo możliwe jedynie w konstrukcjach kauzalnych z podmiotami sytuacyjnymi / zdarzeniowymi, w które agensy byłyby jedynie *uwikłane*. Por.: *Jan obraził Kasię*. Vs: *Słowa Jana obraziły Kasię*. (Pisałam o tym obszernie w: Duraj-Nowosielska 2007, zob. też 2012).

towego połączyć w działaniu jakieś określone stany rzeczy, a następnie *zablokuje* nasuwające się w ten sposób połączenie; w orzekaniu nieprzypadkowości – przeciwnie – potwierdzi działanie z odpowiednią intencją. W tej pierwszej sytuacji pojęcie „przypadku” będzie zaprzeczało kauzalnemu zespoleniu wyróżnionych w zdaniu stanów rzeczy, *wy b i e r a j ą c* z kontekstu jakiegoś dostępnego agensa, podmiot *g o t o w y* do działania, by ostatecznie zaprzeczyć interwencji z jego strony.

Jak się wydaje, są to jedyne konteksty, które w jakiś sposób godzą obiektywny punkt widzenia z naszymi ograniczonymi możliwościami poznawczymi, jeśli chodzi o orzekanie zachodzenia lub braku związków kauzalnych pomiędzy zdarzeniami. Tak więc jesteśmy w stanie *obiektywnie* orzec, że dane zdarzenie *p* było przypadkowe bądź nieprzypadkowe, o ile będziemy to rozumieli w ten sposób, że był ktoś lub nie było kogoś, kto swoim intencjonalnym działaniem skierowanym na *p* osiągnął właśnie *p* (a nie jakieś inne *q*). Mamy prawo tak tę rzecz ująć po prostu dlatego, że sprawstwo agentywne postrzegamy jako czynnik absolutnie decydujący w zachodzeniu zdarzeń, które tego rodzaju sprawstwo zakładają; inaczej mówiąc – inne okoliczności zajścia takiego zdarzenia, jak również złożone motywy sprawstwa ujmujemy jako czynniki dodatkowe, do których normalnie nie czujemy się zobowiązani nawiązywać – choć oczywiście możemy się do nich odwołać w pewnych szczególnych wypadkach, jeśli zechcemy na przykład odjąć komuś nieco zasługi (podkreślając sprzyjające okoliczności czynu albo nieczne motywacje agensa), bądź przeciwnie – usprawiedliwić kogoś (podkreślając okoliczności niesprzyjające albo dobre intencje). Co więcej – jak pokazywałam – założenie sprawstwa agentywnego pojawia się właściwie zawsze tam, gdzie *i s t n i e j ą* jakieś agensy: podmioty *zdolne* do działania przez sam ten fakt są po prostu ujmowane jako podmioty *działające*.

Jeśli pominiemy w interpretacji sprawstwo tego typu, staniemy przed całą złożonością związków przyczynowo-skutkowych zachodzących w świecie, a jednocześnie zdani będziemy na nasz ograniczony punkt widzenia: wówczas możemy orzekać o przypadkowości / nieprzypadkowości zdarzenia *p relatywnie*, w odniesieniu do jakichś wybranych zdarzeń / stanów rzeczy *q*. Jak pokazywałam, takie *q* ($q_1 \dots q_n$) może być albo domyślne, albo wskazane w zdaniu wprost – zawsze jednak będzie decydowało o ostatecznej subiektywizacji sądu, nie można bowiem wykluczyć, że przy dostępie do *szerszej* wiedzy pojawiają się jakieś inne czynniki q_{n+1} .

Tego rodzaju subiektywizacja jest czymś zupełnie akceptowalnym w kontekstach, które określam tu mianem „zwykajnych”: wszelkie zdarzenia i stany rzeczy normalnie interpretujemy w określonym kontekście poznawczym i nikt się raczej nie spodziewa, że orzekając ich przypadkowość czy nieprzypadkowość, mamy rzeczywiście dostęp do *całej wiedzy* na ich temat. W tym sensie nie są to predykcje „niepełne” poznawczo. Taka relatywizacja jest już jednak czymś zdecydowanie niepożądanym w sytuacji, gdy nadawca jest zainteresowany wyjaśnieniem danego zjawiska *jako takiego*, tzn. gdy decyduje się zająć wobec niego pozycję „zewnętrznego obserwatora” – i jeśli wtedy przyjmie subiektywny punkt widzenia, ograniczając zakres możliwych $q...q_n$, nie tylko zadeklaruje tym sposobem swoją niepełną wiedzę, ale i wyraźnie da do zrozumienia, że ta wiedza *czeka na uzupełnienie*.

Wszystkie te konteksty były rozważane powyżej, tj. z jednej strony – konteksty „absolutne” z zaangażowanymi agensami i bez agensów, a z drugiej – konteksty „względne” (z agensami i bez). Spośród nich jedynie konteksty „absolutne” bez możliwości interwencji agentywnej zdają się nie dopuszczać – jak próbowałam uzasadnić – określeń „przypadkowych” (skoro więc wykluczamy jeden człon opozycji, nie powiemy też normalnie o takich zdarzeniach, że zaszły „nie przypadkiem”). W pozostałych wypadkach jest to możliwe, aczkolwiek w kontekstach „absolutnych” i „względnych” – w *różnym sensie*: w pierwszych „aspirujący do wszechwiedzy” nadawca dąży do obiektywnego „zlokalizowania” danego zdarzenia w świecie zdarzeń w *ogóle*, w drugich wychodzi on od jakiegoś zamkniętego zbioru zdarzeń, orzekając zależność lub brak zależności kauzalnych w obrębie tego zbioru (omawiając wyrażenie *przypadkiem* w p. 1, wyszliśmy właśnie od tego znaczenia).

Jak zaznaczałam, w jednym typie kontekstów obydwie te perspektywy zdają się spotykać – wtedy mianowicie, kiedy nadawca lokalizuje dane zdarzenie w świecie z działającymi agensami, pod warunkiem jednak, że będzie on ujmował te agensy w całej ich specyfice egzystencjalnej, czyli przy założeniu wolności ich działania, a nie po prostu jako „miejsca” zdarzeń agentywnych, powiązanych kauzalnie z innymi zdarzeniami na tej samej zasadzie, jak wiążą się ze sobą wszystkie inne zdarzenia. Wydaje się, że to jest perspektywa charakterystyczna dla mowy potocznej, kiedy to raczej nie rozprawiamy o zależnościach przyczynowo-skutkowych w świecie molekularnym ani nie „redukujemy” podmiotów działających do sieci zależności kau-

zalnych (przeciwnie – nieraz szukamy jednego „winnego”, który w jakiś sposób zaczyna zastępować, czy uosabiać, wszystkie okoliczności zdarzenia).

Sądzę, że owa *skłonność* do interpretacji agentywnej zdań z wyrażeniami „przypadkowymi” brałaby się właśnie stąd, że my – istoty z wielkimi poznawczymi aspiracjami, ale i równie wielkimi ograniczeniami – usiłujemy sobie w ten sposób p o r a d z i ć w gąszczu ogarniających nas relacji kauzalnych. Osobnym pytaniem jest natomiast to, jakiego rodzaju jest to odniesienie – być może nie byłoby uzasadnione włączenie go do zestawu cech *relevantnych* dla jednostek tego typu (tego nie jestem w stanie teraz rozstrzygnąć), ale nawet w takim wypadku warto w szerszym opisie uwzględnić fakt, że wyrażenia takie jak *przypadkiem*, *przez przypadek* itd., zastosowane w konkretnych zdaniach, *uporczywie* odsyłają nas do kontekstów intencjonalnościowych.

Bibliografia

- AUSTIN J., 1977, Jestem niewinny, *Znak* 29, s. 667–696.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa: PWN.
- BOGUSŁAWSKI A., 1999, Inherently thematic or rhematic units of language, *Travaux du Cercle Linguistique de Prague* 3, E. Hajičová et al. (red.), Amsterdam, s. 211–224.
- BOGUSŁAWSKI A., 2009, *Myśli o gwiazdce i regule*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- BROWN D. G., 1968, *Action*, London: George Allen & Unwin Ltd.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2007, ‘Robić coś’ i ‘coś powodować’ – opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim, Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2011, Co można zrobić niechcący? (Rekonesans), *Prace Filologiczne LXII*, s. 105–119.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2012a, *Nie przypadkiem o niechcący. Szkic semantyczny*, Warszawa: Wydawnictwa UKSW.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2012b, Kilka uwag o wpływie przycisku zdaniowego na interpretację przysłówków – modyfikatorów intencjonalności (na przykładzie *niechcący*, *przypadkiem*), *Linguistica Copernicana* 1(7), s. 113–138.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2013, O tym, gdzie szukać ‘przypadku’ w zdaniach z *przypadkiem* i o kilku innych własnościach tego przysłówka, w: *Znaczenie – tekst* –

- kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Janus*, A. Kozłowska i A. Świątek (red.), Warszawa: Wydawnictwa UKSW.
- FODOR J., 1983, *Representations. Philosophical Essays on the Foundations of Cognitive Science*, Cambridge MA: MIT Press.
- GROCHOWSKI M., 2009, Opozycja składniowa i semantyczna jednostek o postaci *przypadkiem*, w: G. Dąbkowski, D. Lewandowska-Jaros (red.), *Polszczyzna moja... Księga jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Jerzego Bralczyka*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra, s. 77–93.
- INGARDEN R., 1987, *Książeczka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O'SHAUGHNESSY B., 1963, Observation and the Will, *The Journal of Philosophy* 60, s. 367–392.
- POWELL B., 1967, *Knowledge of Actions*, London: George Allen & Unwin Ltd.
- RYLE G., 1970, *Czym jest umysł?* (Przeł. W. Marciszewski), Warszawa: PWN.

**On the (mysterious) role of intentional actions
in sentences with the adverb *przypadkiem* ‘accidentally’**

(summary)

The article considers the relation of the Polish expressions connected with the notion of “accidentality” to the notion of action and agentivity in general. The expressions analyzed in the paper include *przypadkiem*, *przypadkowo* ‘accidentally’ or *to przypadek*, *że* ‘it is an accident that’ (with special emphasis on the first one). Explications of the adverb *przypadkiem* in the two semantic papers referred to in the article – M. Grochowski (2009) and A. Bogusławski (2009) – emphasize such elements as “inexplicability”, “unexpectedness” and, most importantly, “independence” of the events indicated by that predicate. Not denying such claims, I try to show that it is difficult to account for the semantics of *przypadkiem* without taking into consideration agentivity-related notions. First, this expression – as it is used in sentences – most often takes the role analogical to the one of “intentionality modifiers” (like *niechcący* ‘unwillingly’, *nieświadomie* ‘unconsciously’); second – in some contexts *przypadkiem* operates on a metatextual level, indicating the very action of the speaker; and finally – there is reason to assume that it is exactly actions that enable “accidentality” (“independence”) of events in the world in general. It means that actions would be at the center of all the accidentality-related predications, though they may not be explicitly mentioned in the sentence.

The article is divided into three parts. The first provides characteristic features of the adverb *przypadkiem* as compared with other similar expressions (e.g. *przez przypadek* ‘by accident’); with special emphasis put on where to find in the sentence content the “independent” events evoked by the notion of “accidentality”. In the second part I demonstrate that “accidentality” predicated in the sentence points to some (hy-

pothetical) actions undertaken by agents (not necessarily present in the sentence content). Since *przypadkiem* in the rhematic position and in the thematic position show different characteristics in certain interesting points, they are considered separately. And finally – in the third part I go beyond strictly linguistic considerations and try to answer the question why the adverb *przypadkiem* so evidently and so regularly evokes agentivity-related notions.